

Łukasz Przybyło

Kostiuchnówka 1916



Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Oddział w Szczecinie



Szczecin 2024

Największe bitwy Legionów Polskich 1914–1916



Orzeł legionowy (domena publiczna)



Jacek Malczewski „Portret brygadiera Józefa Piłsudskiego”
(Muzeum Narodowe w Warszawie/domena publiczna)

Łukasz Przybyło
Kostiuchnówka 1916



Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Oddział w Szczecinie

Szczecin 2024

Tekst:

dr Łukasz Przybyło

Koordynator serii:

dr Przemysław Benken

Redakcja, korekta:

Ewa Pankanin

Projekt graficzny i skład:

Rajmund Dopierała

Ikonografia:

Ilustrowana Kronika Legionów Polskich 1914–1918, Kraków 1936

Muzeum Narodowe w Krakowie

Muzeum Narodowe w Warszawie

Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi

Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie

Narodowe Archiwum Cyfrowe

Zbiory Krzysztofa Pięciaka

Domena publiczna

Zdjęcie na okładce i stronie tytułowej:

Stefan Garwatowski, „Piłsudski w okopach pod Kostiuchnowką”

(*Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie*)

Zdjęcie na odwrocie okładki:

Karabinek Mannlicher wz. 1895 (*Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie*)

Publikacja w wersji elektronicznej

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej

Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2024

Publikacja przygotowana przez Oddział IPN – KŚZpNP w Szczecinie

ul. K. Janickiego 30, 71-270 Szczecin



INSTYTUT PAMIĘCI
NARODOWEJ

Oddział w Szczecinie

1 lipiec [1916 r.]

Na pozycji. – Spaliśmy do południa. Po patrolu mam zawsze mocny, tęgi sen.

Śniło mi się, że Prusacy utworzyli armię polską 200-tysięczną¹.

(Wpis z dziennika żołnierza I Brygady Legionów,

Wacława Lipińskiego, [tu i dalej zapis oryg.])²

W drodze do Kostiuchnowki...

Pod Gorlicami, w dniu 2 maja 1915 r. o godz. 6.00, rozpoczęło się czterogodzinne przygotowanie artyleryjskie ofensywy, która miała diametralnie zmienić sytuację Legionów Polskich, a i samą sprawę polską pchnąć do przodu. Niemcy i Austriacy z łatwością przełamali front rosyjski i rozpoczęli pościg za jednostkami carskimi. Jak wspominał gen. Erich Ludendorff: „Frontalne spychanie Rosjan w Galicji, jakkolwiek dla nich dotkliwe, nie dawało żadnego rozstrzygnięcia w wojnie. Cofali się, walcząc na tyle, na ile z uwagi na nasze komunikacje mogliśmy przedrzeć się do przodu. Jeszcze nie walczyli na własnej ziemi i wciąż mogli oddać znaczne obszary”³. Latem 1915 r. w zasadzie całe Królestwo Polskie było już w rękach Państw Centralnych. Niemcy i Austriacy podzielili je między siebie na dwie części przedzielone Pilicą i Wieprzem. A Rosjanie cofali się dalej... Rozstrzygnięcia strategicznego nie uzyskano. Chociaż Rosja poniosła klęskę, to jej niezmierzone przestrzenie i zasoby ludzkie sprawiły, że wojna wcale jeszcze nie wyglądała na wygraną.

¹ W. Lipiński, *Szlakiem I Brygady. Dziennik żołnierski*, Warszawa 1935, s. 432.

² Wacław Lipiński (1896–1949) – gimnazjalista, organizator tajnego skautingu w Łodzi, członek Polskich Drużyn Strzeleckich. Od 1914 r. w Legionach, służył w 5 Pułku Piechoty, od 1917 r. w Polskiej Organizacji Wojskowej. W II RP zawodowy oficer piechoty; ukończył studia prawnicze (dr 1922), następnie głównie na stanowiskach sztabowych; historyk wojskowości, autor licznych prac poświęconych polskim formacjom niepodległościowym; w 1939 r. jako pplk przeniesiony w stan spoczynku. W 1939 r. uczestnik obrony Warszawy, następnie w konspiracji piłsudczykowskiej; w 1944 r. przejściowo więziony przez Niemców. Po II wojnie światowej w kraju; kontynuował działalność polityczną w podziemiu; aresztowany w 1947 r., skazany na śmierć i stracony.

³ E. Ludendorff, *Moje wojenne wspomnienia*, cz. 1: 1914–1916, Warszawa 2014, s. 127.



Józef Piłsudski gra w szachy z Jędrzejem Moraczewskim (z lewej) w Wolczeczku. Za Piłsudskim widoczny officer Legionów Polskich, rotmistrz Władysław Belina-Prażmowski, czerwiec 1916 r. (Narodowe Archiwum Cyfrowe/domena publiczna)

I Brygada (i część III) brała udział w pościgu za nieprzyjacielem i toczyła walki z Rosjanami, m.in. pod Lublinem, a następnie wkroczyła na Wołyń. Twardość polskich żołnierzy w walce nie umknęła uwadze Austriaków i Niemców. Po zajęciu Królestwa Polskiego pojawiły się też nowe możliwości rekrutacyjne. Dotychczas zaborcy pilnie strzegli swoich „ziem polskich” i wyrażali zgodę na ochotniczy zaciąg w bardzo ograniczonym stopniu (Austria) lub w ogóle (Niemcy). Pod koniec 1915 r. odnotowano, że do ich dyspozycji może znaleźć się nawet milion nowych, bitnych rekrutów z terenu zaboru rosyjskiego. Okazało się to wcale nie takie proste. Państwa Centralne bardzo potrzebowały żołnierzy, ale chcąc zmobilizować Polaków do walki po swojej stronie, były zmuszone im coś zaoferować. W dłuższym okresie musiało to zaowocować stworzeniem jakiegoś organizmu państwowego.

To jednak w naturalny sposób przyciągałoby w jego orbitę zabór niemiecki i austriacki, a przecież żadne państwo nie lubi oddawać swojego terytorium. Państwa Centralne stanęły więc przed dylematem: co zrobić ze sprawą polską? Początkowo zaczęto lepiej traktować Legiony Polskie, popłynęło do nich lepsze zaopatrzenie i wartka struga ochotników. Zauważył to Józef Piłsudski i jego stanowisko zaczęło się usztywniać.

Legiony Polskie swój ostateczny kształt, w jakim wkroczyły do bitwy pod Kościuchnowką, otrzymały 8 maja 1915 r. W tym dniu na podstawie zarządzenia Komendy Legionów nr 226 powołano oficjalnie do życia sprawdzoną w boju II Brygadę i całkowicie nową formację – III Brygadę.

Historię brygad – I i II – przedstawiono we wcześniejszych publikacjach wydanych w ramach niniejszej serii poświęconej największym bitwom Legionów Polskich.



Wiktor Grzesicki (1859–1917) urodził się w ziemi nowotarskiej; od 1876 r. w armii austro-węgierskiej, regularnie awansowany i w 1912 r. promowany na stopień pułkownika. 8 lutego 1915 r. objął komendę nad Grupą Polskich Legionów w Piotrkowie, a następnie w Twierdzy Dęblin. Od września 1915 r. do lipca 1916 r. dowódca III Brygady Legionów. W latach 1915–1916 p.o. komendant Legionów Polskich. W 1916 r. awansowany do stopnia generała majora i wyznaczony na stanowisko zastępcy generała-gubernatora w Lublinie. Zmarł 28 stycznia 1917 r. w Lublinie.

(Fot. domena publiczna)

III Brygada Legionów powstała już na ziemiach Królestwa Polskiego z nadwyżek ochotników Legionu Zachodniego oraz mieszkańców Kongresówki. Proces formowania odbywał się w Piotrkowie Trybunalskim. Brygada miała własną artylerię i kawalerię, założono też przy niej szkołę podchorążych. Dowódcą III Brygady został polskojęzyczny Austriak, płk Wiktor Grzesicki.



Legiony na froncie wschodnim nad Styrem. Żołnierze na stanowiskach w okopach
(Narodowe Archiwum Cyfrowe/domena publiczna)

Wołyń 1915 r.

Od początku września 1915 r. I i III Brygady Legionów walczyły na Wołyniu. W zasadzie od razu nastąpił podział na dwie grupy bojowe. Pierwszą dowodził brygadier Piłsudski i składała się ona z jednego pułku I Brygady (5) i jednego pułku III Brygady (4). Drugą dowodził ppłk Edward Śmigły-Rydz⁴

4 Wstępując do Legionów, członkowie przedwojennych organizacji niepodległościowych używali pseudonimów konspiracyjnych sprzed 1914 r. Korzystanie z fałszywych nazwisk było szczególnie istotne dla osób pochodzących z zaboru rosyjskiego, które chroniły w ten sposób siebie i rodziny przed carskimi represjami, choć przybierano je także z innych powodów. Szacowano, że pseudonimów używało około 10 proc. żołnierzy formacji legionowych (najwięcej w I Brygadzie). Wielu legionistów, wyróżniwszy się pod przybranymi nazwiskami, dążyło następnie do ich legalizacji, co było możliwe od października 1919 r. na mocy ustawy o zmianie nazwisk (tryb powszechny). Ponadto dzięki ustawie z 11 maja 1920 r. (obowiązującej do 31 maja 1924 r.) wszystkie osoby walczące o niepodległość Polski w formacjach ochotniczych mogły wystąpić o oficjalne uznanie

(a później ppłk Kazimierz Sosnkowski), miała ona w składzie dwa pułki I Brygady (1 i 7) oraz jeden III Brygady (6). Oprócz tego, że świeże i bez doświadczenia bojowego oddziały walczyły ramię w ramię z frontowcami – co niewątpliwie ułatwiło ich edukację wojskową – główna przyczyna takiego dość dziwnego podziału była inna. Chodziło oczywiście o to, żeby „zarazić” III Brygadę ideą państwową, prezentowaną przez Piłsudskiego i jego żołnierzy. Misja została wykonana w obu obszarach. III Brygada ostrzelała się i zapewne poniosła mniejsze straty, niż gdyby walczyła jako samodzielna jednostka, a idee Komendanta padły na żyzny grunt.

W październiku na Wołyń weszła również II Brygada Legionów. Wszystkie trzy polskie jednostki walczyły obok siebie pod wspólnym dowództwem, które sprawowała Komenda Legionów. Na jej czele stał gen. Karol Durski-Trzaska⁵, kolejny polskojęzyczny Austriak nierozumiejący ambicji legionistów i Piłsudskiego. Chęć wskrzeszenia Polski była dla austriackiego generała (polskiego pochodzenia) o ograniczonej wyobraźni i horyzontach umysłowych czymś nie do pojęcia. Brutalny konflikt o władzę nad duszami żołnierzy, rozniecony z pełną świadomością przez Komendanta, był dla Durskiego-Trzaski nie do wygrania. Zresztą Piłsudski (jak i jego oficerowie oraz legionści) nie darzyli ani zaufaniem, ani poważaniem żadnego z polskojęzycznych Austriaków narzucanych im jako dowódców komendy czy brygad, a niesubordynacja wobec nich była na porządku dziennym. Co ciekawe, austriaccy dowódcy frontowi bardziej ufali Piłsudskiemu – wierząc w jego charyzmę wojskową, ale widząc też w nim ważnego polityka – niż szefowi Komendy Legionów⁶.

przybranego nazwiska i zezwolenie na zmianę lub dodanie go do dotychczasowego (tryb uproszczony). Aby uniknąć problemów z poprawną identyfikacją poszczególnych osób w niniejszej serii broszur, skierowanej do szerokiego grona odbiorców, w przypadku legionistów używających pseudonimów podano nazwiska w formie dwuczłonowej, pod którymi byli oni powszechnie znani po I wojnie światowej.

5 Karol Durski-Trzaska (1849–1935) – austriacki generał, od 1908 r. w stanie spoczynku. W latach 1914–1916 komendant Legionów Polskich. Po odzyskaniu niepodległości w Wojsku Polskim, w 1922 r. jako generał broni przeszedł w stan spoczynku.

6 M. Klimecki, *Legiony Polskie na Wołyniu 1915–1916*, „Niepodległość i Pamięć” 2008, nr 1 (27), s. 109–110.

Legioniści podczas
naprawy obuwia
(domena publiczna)



Karol Durski-Trzaska –
naczelný komendant
Legionów (domena publiczna)



Krajobraz wołyński. Bagniste lasy nad Styrem
(Ilustrowana Kronika Legionów Polskich 1914–1918, Kraków 1936)

Pierwsza bitwa pod Kostiuchówką

We wrześniu i październiku 1915 r. Rosjanie na Wołyniu zwodzili nieprzyjaciela, cofali się, na szeroką skalę stosowali kawalerię, co w trudnym terenie powodowało, że postępy wojsk austriackich były powolne. Legioniści jednak zajmowali kolejne kilometry terenu. 27 września zajęli wieś Kostiuchówkę i leżącą za nią dalej na wschód Kołodię. Zmęczone wojsko polskie natknęło się tam na przybierającą na sile obronę rosyjską. Nic w tym dziwnego – niedaleko leżała Rafałówka i ważna przeprawa przez Styr, a Rosjanie zbierali siły do kontrnatarcia, które ruszyło 1 października. Przewaga rosyjska była duża. 1, 6 oraz 7 pp poniosły porażkę i musiały się wycofać na zachód. Kostiuchówka została ponownie zajęta przez carskich żołdatów.

POZYCJE NAD STYREM JESIENIĄ 1915 R.
LEŻA ZIMOWE PUŁKÓW I BRYGADY
LEG. POL. W ZIMIE 1915/16 R.
POZYCJE WIOSNĄ I LATEM 1916 R.
WAŻNIEJSZE POTYCZKI

[illegible]



Legiony na froncie wschodnim nad Styrem – biwak
(Narodowe Archiwum Cyfrowe/domena publiczna)



Zasadzka patrolu 4 Pułku Piechoty Legionów Polskich zorganizowana w lesie
(Narodowe Archiwum Cyfrowe/domena publiczna)

Gwałtowna kontrakcja Rosjan zaskoczyła Austriaków i pododdziały legionowe, które – łatając dziury we froncie austriackim – były rozproszone na dużym obszarze. Legiony Polskie, co też stanowiło wskaźnik ich wojskowej jakości, odgrywały rolę „straży pożarnej” frontu wołyńskiego.

Utrata Kostiuchnowki i ważnego punktu terenowego, jakim było wzgórze 195,4, spowodowała, że od razu pojawiła się koncepcja odbicia ich z rąk wroga. Brak sił odwrócił chwilę kontrataku. Pierwszy z nich, przeprowadzony rannikiem 4 listopada przez dwie kompanie z II Brygady, był źle przygotowany (użyto zbyt małych sił), a bez odpowiedniego wsparcia artyleryjskiego załamał się szybko i do tego z bardzo dużymi stratami:

Kontratak wykonany zostaje nad ranem 4 listopada. Prowadzi go bezpośrednio kapitan Czechna. Biorą w nim udział: wypróbowana kompania 1-a (podhalańska), oraz 2-a śląska. Kontratak jest jednak spóźniony, nieprzyjaciel bowiem zdołał się już usadowić na wzgórzu w znacznej sile, okopać i przygotować silny ogień flankowy broni samoczynnej. Poprzedzone słabym przygotowaniem artyleryjskim frontalne natarcie dochodzi do 200 metrów przed pozycje nieprzyjacielskie i załamuje się w niezwykle silnym ogniu karabinów maszynowych i artylerji. Pada tu dzielny dowódca kompanii śląskiej, porucznik Jan Łysek, ginie obok podchorąży Lejczak, który z szablą dobytą usiłuje porwać linję do szturm, pada kapitan Czechna-Tarkowski, najukochańszy z oficerów pułku, ginie obok niego wierny adiutant, chorąży Kostek Majewski. Z kompanii śląskiej trzecia część stanu zostaje na polu walki. Wobec tego żniwa śmierci kontratak załamuje się całkowicie⁷.

Drugi kontratak, wykonany 10 listopada, był już solidnie przygotowany. Dwa legionowe bataliony II Brygady wsparte oddziałami niemieckimi i austriackimi oraz setką dział w twardym boju wyrzuciły przeciwnika ze wzgórza 195,4. Walki w tym rejonie trwały do 14 listopada. W uznaniu

⁷ C. Czajkowski, *Zarys historii wojennej 3-go pułku piechoty legionów*, Warszawa 1930, s. 14.

dzielności oddziałów legionowych wzgórze 195,4 zostało nazwane Polską Górą (Polenberg), bezimienny lasek na wschód od niej stał się Polskim Laskiem, a droga z bali przez potok bez nazwy Polskim Mostkiem⁸.

Struktura i liczebność Legionów⁹

Ponieważ Legiony Polskie stanowiły wojsko ochotnicze, kształtowane przez kilka ośrodków politycznych i do tego raz lepiej, raz gorzej traktowane przez Austriaków, ich struktura nie była ujednolicona. Posiadały też mało artylerii, broni maszynowej i broni technicznych. Mimo wysokiej wartości bojowej traktowano je raczej jak mięso armatnie monarchii habsburskiej. Legionami Polskimi dowodziła wspomniana już Komenda Legionów, jednak prawdziwym przywódcą był Józef Piłsudski. Brygady – I i III – pozostawały pod jego silnym wpływem, II Brygada temu urokowi się raczej oparła¹⁰, dzieląc mimo wszystko z innymi legionistami wspólnotę celów i głęboki patriotyzm.

I Brygada składała się z trzech dwubatalionowych pułków piechoty oraz kilku samodzielnych pododdziałów:

- dowództwo brygady;
- 1 Pułk Piechoty (dwa bataliony po cztery kompanie, pułkowa kompania ciężkich karabinów maszynowych),
- 5 Pułk Piechoty (dwa bataliony po cztery kompanie, pułkowa kompania ckm),

8 H. Zieliński, *Pobojowiska Legionów. Kościuchnowka–Optowa*, Warszawa 1936, s. 6. Ten przygotowany przez kpt. Zielińskiego przewodnik turystyczny po polu bitwy Legionów Polskich jest fantastycznym źródłem wiedzy również o II RP i wadze, jaką przykładano do „promocji i reklamy” czynu wojennego Legionów.

9 Struktura i liczebność Legionów Polskich na podstawie meldunku Komendy Legionów z 30 VI 1916 r. za: J. Sadowski, *Bój Legionów Polskich pod Kościuchnowką w dniach 4–6 lipca 1916 roku*, cz. 1, „Bellona” 1931, t. 37.

10 „[Jej] charakter był już nieco inny. Były w niej te same gorące serca polskie, które chciały drogą orężną dobijać się niepodległości, jednak, dzięki wpływowi narzuconego z góry dowództwa austriackiego, w brygadzie tej charakter wyłącznie wojskowy był bardziej podkreślony” (*ibidem*, s. 381).



Józef Piłsudski i legionieści obserwują mecz piłki nożnej. Siedzą od lewej: ppłk Andrzej Galica, Komendant Józef Piłsudski, ppłk Bolesław Roja, 28 maja 1916 r. (Narodowe Archiwum Cyfrowe/ domena publiczna)



Karta pocztowa – Komendant Józef Piłsudski z chorążym Bogusławem Miedzińskim na koniach, Wołyń 1916 r. (Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi)

- 7 Pułk Piechoty (dwa bataliony po cztery kompanie, pułkowa kompania ckm),
- 1 Pułk Ułanów (cztery szwadrony),
- kompania saperów,
- oddział łączności,
- kompania sanitarna,
- kwatermistrzostwo, poczta polowa, tabory.

W dniu 30 czerwca 1916 r. brygada miała na stanie bojowym 3856 żołnierzy i oficerów, natomiast w służbach znajdowało się dodatkowo 1255 ludzi. Razem 5111 legionistów, wyposażonych w 22 ciężkie karabiny maszynowe, dwanaście miotaczy min¹¹ i szesnaście reflektorów.

II Brygada składała się z dwóch trzybatalionowych pułków piechoty oraz kilku samodzielnych pododdziałów:

- dowództwo brygady,
- 2 Pułk Piechoty (trzy bataliony po cztery kompanie, pułkowa kompania ckm),
- 3 Pułk Piechoty (trzy bataliony po cztery kompanie, pułkowa kompania ckm),
- kwatermistrzostwo.

W dniu 30 czerwca 1916 r. brygada miała na stanie bojowym 2254 żołnierzy i oficerów, natomiast służby liczyły dodatkowo 834 ludzi. Razem 3088 legionistów, wyposażonych w dwanaście ciężkich karabinów maszynowych.

III Brygada składała się z dwóch trzybatalionowych pułków piechoty oraz kilku samodzielnych pododdziałów:

- dowództwo brygady,

- 4 Pułk Piechoty (trzy bataliony po cztery kompanie, pułkowa kompania ckm),
- 6 Pułk Piechoty (trzy bataliony po cztery kompanie, pułkowa kompania ckm),
- kwatermistrzostwo.

W dniu 30 czerwca 1916 r. brygada miała na stanie bojowym 2333 żołnierzy i oficerów, natomiast w służbach było dodatkowo 859 ludzi. Razem 3192 legionistów, wyposażonych w dwanaście ciężkich karabinów maszynowych, trzy miotacze min i pięć reflektorów.

Wszystkimi trzema brygadami dowodziła Komenda Legionów. Miała ona do dyspozycji wiele pododdziałów i jednostek, którymi mogła wspierać brygady:

- Komenda Legionów Polskich z kompanią sztabową,
- 2 Pułk Ułanów (cztery szwadrony, oddział ckm),
- 1 Pułk Artylerii (dwa dywizjony armat 80 mm, razem 26 dział),
- oddział (pluton) telefoniczny,
- kompania techniczna (saperska),
- kompania sanitarna, szpital koni,
- pół batalionu etapowego (uzupełnienia),
- kwatermistrzostwo, poczta polowa, tabory, szkoła administracyjna,
- przydzielone oddziały austriackie: kompania saperów, cztery kompanie robocze (budowlane), czterystu jeńców rosyjskich (robotnicy).

W dniu 30 czerwca 1916 r. Komenda miała na stanie bojowym 715 żołnierzy i oficerów, natomiast w służbach znajdowało się dodatkowo 3493 ludzi. Razem 4023 legionistów, wyposażonych w trzy ciężkie karabiny maszynowe.



Grupa legionistów pod Kostiuchnowką
(Ilustrowana Kronika Legionów Polskich 1914–1918, Kraków 1936)

11 Miotacze min, tj. moździerz okopowe. Połowa, czyli sześć sztuk należało do przydzielonego oddziału austriackiego.

Nierozpoznani żołnierze
Legionów Polskich – fotografia
pозowana, czerwiec 1916 r.
(Narodowe Archiwum Cyfrowe/
domena publiczna)

Legiony miały razem 5259 koni, cztery samochody, 1429 różnego rodzaju wozów i 101 kuchni polowych. Ponadto przydzielone oddziały austriackie liczyły około 1,3 tys. żołnierzy i jeńców rosyjskich.

Tabela 1. Porównanie sił i środków Legionów Polskich i niemieckiej dywizji piechoty

Sily i środki	Legiony Polskie (30 VI 1916)	Dywizja niemiecka (1916) ¹²
Stan żywieniowy	15 599	~18 000
Szable i bagnety	8 669	~9 000
Karabiny maszynowe	49	108
Miotacze min	9	48
Działa 77/80 mm	26	36
Działa 100/105 mm	0*	12

*Dywizjon haubic z 12 działami był w trakcie organizacji.

Z powyższej tabeli wynika kilka prostych wniosków. W porównaniu z dywizją niemiecką Legiony były słabo wyposażone w nowoczesną broń, a to ona decydowała o sukcesie na ówczesnym polu bitwy. Mało dział, karabinów maszynowych i moździerzy oznaczało też większe straty, bo trudniej było „wyprodukować” taką siłę ognia, która zatrzymałaby rosyjskie ataki lub umożliwiła sukces własnego natarcia. Braki w wyposażeniu należało bowiem nadrabiać agresywnością i wysokim morale na polu bitwy, a to zawsze powodowało wysoki koszt w rannych i poległych. Samo uzbrojenie to jeszcze nie wszystko – niemiecka dywizja miała lepsze wyposażenie w środki łączności, bardziej rozbudowane służby, np. medyczne, co powodowało, że więcej rannych mogło przeżyć. Saperzy byli liczniejsi i lepiej wyposażeni, czyli linie umocnień powstawały sprawniej. Z tych powodów, mimo podobnej liczby bagnetów, efektywność bojowa jednostki niemieckiej była dużo większa.

12 H. Cron, *Imperial German Army, 1914–18. Organisation, Structure, Orders of Battle*, Solihull 2002, s. 100, 113–114, 163–164.



Przemieszczanie się taborów Legionów Polskich na Wołyń
(Muzeum Narodowe w Krakowie/domena publiczna)

Dlaczego w powyższej tabeli dokonano porównania z dywizją niemiecką, a nie austro-węgierską? Przecież Legiony Polskie walczyły w strukturach cesarsko-królewskiej armii. Przyczyna jest bardzo prosta – Austria stała się po równi pochyłej i przeistoczyła się w młodszego partnera w sojuszu austriacko-niemieckim. To Niemcy byli głównym rozgrywającym pośród Państw Centralnych i tylko oni mogli (gdyby zechcieli) wyszkolić i wyposażać nową polską armię. Wśród samych legionistów podziw dla armii niemieckiej – jej wyszkolenia, wyposażenia i morale – przeplatał się z pogardą dla Austriaków i Węgrów ze względu na ich niską wartość bojową i morale. Zresztą sami Niemcy też pozostawali pod wrażeniem wysokiej skuteczności bojowej i ducha legionistów. Zaczęli zadawać sobie pytanie: co by było, gdyby Legiony wyposażać tak jak własną armię i zrekrutować kilkadziesiąt polskich dywizji?

Żołnierze Legionów Polskich
w okopach przy wejściu
do ziemianki, czerwiec 1916 r.
(Narodowe Archiwum Cyfrowe/
domena publiczna)



Okopy w skomplikowanym terenie

Teren, na którym rozegrała się bitwa kostiuchnowska, to skupisko lasów (suchych i podmokłych), wzgórz, bagien i grzęd¹³, czyli typowy krajobraz południowego Polesia. W takim terenie nie rozwinęła się wcześniej żadna sieć drogowa, więc należało ją wybudować w zasadzie od zera, bo inaczej nie dałoby się zaopatrywać walczących żołnierzy. Konieczne były też umocnienia (okopy, schrony, zasieki). Wszystko musiała połączyć natomiast sieć łączności. Piłsudski tak to wspominał:

W zapadłych puszczech Polesia wołyńskiego stojąc, pracowałem także nad okopami. Wiekowe sosny padały pod siekierą, by drogi mościć tam, gdzie przedtem łośie tylko chodziły. Biegły druty telefoniczne i telegraficzne w miejscach, oglądanych niegdyś tylko przez wilki i cietrzewie. W polach druczanych przed okopami istotnie przy jasnym słońeczku zabłądzić było można. Budowałem schrony i pod ziemią z olbrzymich kłoców drzewa, i nad ziemią z takichże kłoców betonu, by ludzie w przepastnych puszczech zamieszkać mogli. Budowano kolejki, gdy przedtem na błotnistych drogach wystarczał dla potrzeb ludzi marny konik, leniwie się wlokący. Kolejami i kolejkami biegły ku nam nie tylko zapasy żywności dla nowego miasta wojennego, wyrosłego w puszczy,



Karta pocztowa – Legiony Polskie, styczeń 1916 r.
(Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi)

¹³ Grzędą nazywa się silnie wydłużone wzgórze o słabo rozciętych stokach i spłaszczonej wierzchołynie.

nie tylko masy materiału budowlanego, który co dzień zużywano, krzycząc jeszcze i jeszcze; lecz biegły również transporty żywego materiału wojny – ludzi¹⁴.

Przez wiele miesięcy ciężkiej pracy udało się armii austro-węgierskiej i legionistom przygotować rozbudowaną pierwszą linię obrony, zaczęto drugą i trzecią, a na tyłach powstała cała sieć dróg oraz kolejek wąskotorowych. Ponieważ teren nie był gęsto zaludniony, a i te wioski, które tam się znajdowały, w większości spalono podczas działań bojowych jesienią 1915 r., wymagał on wybudowania całych osiedli z baraków i ziemianek. Wszystkie te osiedla zaprojektowano tak, aby zapewnić jak najwięcej wygód zakwaterowanym w nich jednostkom. Architekci, których w Legionach nie brakowało, zadbali o możliwie najokazalszy wygląd zabudowań. Tak powstały osiedla, nazwane: Legionowo (Komenda Legionów), Nowa Rarańcza (dowództwo I Brygady), Nowe Kukle (dowództwo III Brygady) i Nowy Jastków (odwody)¹⁵.

Legiony obsadzały około 5-kilometrowy odcinek frontu. Dzielił go, mniej więcej na pół, strumień Garbach. Część północną obsadzała III Brygada, która miała za sąsiada 11 Dywizję Kawalerii (węgierską). Na południu usadowiła się I Brygada. Ten ważniejszy odcinek był wyżej wyniesiony i rozciągał się z niego widok na niżej położone stanowiska III Brygady. Co gorsza, kluczowy punkt terenowy, czyli Polska Góra z przyległą do polskich pozycji Redutą Madziarów, był obsadzony przez oddziały 53 Dywizji Piechoty złożonej z żołnierzy o niskiej wartości bojowej (3 Pułk Honwędów z CXXVIII Brygady Piechoty). Opanowanie Polskiej Góry przez Rosjan dałoby im pełen wgląd w pozycje I Brygady i możliwość zaatakowania jej pozycji ze skrzydła i od tyłu. Innymi słowy pozycje Legionów przypominały domino. Zajęcie przez przeciwnika Polskiej Góry musiało spowodować upadek całej pozycji obronnej.

14 J. Piłsudski, *Rok 1920*, Warszawa 2020, s. 197.

15 J. Sadowski, *Bój Legionów...*, s. 387–388.



Józef Piłsudski (na pierwszym planie) w okopach 1 Pułku Piechoty Legionów Polskich. Za Piłsudskim kroczy mjr Albin Fleszar, tuż za nim por. Bolesław Wieniawa-Długoszowski, sierpień 1916 r. (Narodowe Archiwum Cyfrowe/domena publiczna)



Legiony na froncie wschodnim nad Styrem – pozycje pod Kościuchnąwką – widok z lotu ptaka (Narodowe Archiwum Cyfrowe/domena publiczna)

Wizyta biskupa Władysława Bandurskiego na froncie wschodnim nad Styrem. Od prawej: Józef Piłsudski, dowódca 5 Pułku Piechoty Legionów Polskich Leon Berbecki (na dalszym planie), mjr Tadeusz Wyrwa-Furgalski, książę Andrzej Lubomirski (w ubraniu cywilnym), bp Władysław Bandurski, płk Zygmunt Zieliński (na dalszym planie), maj 1916 r. (Narodowe Archiwum Cyfrowe/ domena publiczna)





Franciszek Jaźwiecki „Okop na Polskiej Górze” (Muzeum Narodowe w Krakowie/domena publiczna)



Pozycje polskie pod Kostiuchnówką (domena publiczna)

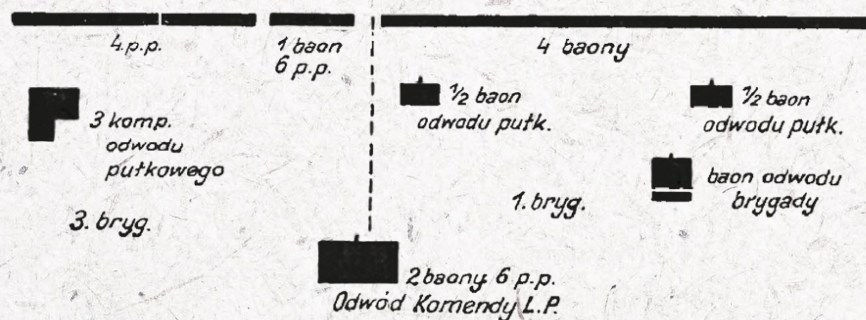
Inżynieryjne przygotowanie pozycji polskich okazało się jak na front wschodni I wojny światowej całkiem niezłe, jednak była to tylko namiastka tego, co potrafiły stworzyć mocarstwa na froncie zachodnim. Wynikało to z niskiego rozwoju cywilizacyjnego terenu, na którym toczyły się walki, jego rozległości, braku zasobów i sił oraz wyższego stopnia manewrowości działań. Pierwsza linia umocnień składała się z dwóch linii okopów, oddalonych od siebie o około 100 m. Cała obsada pozycji miała przygotowane pomieszczenia w ziemiankach, które słabo chroniły przed ogniem lekkiej artylerii (o ciężkiej nie wspominając).

Na początku lata 1916 r. rozpoczęto budowę schronów bojowych bardziej odpornych na nieprzyjacielskie pociski artyleryjskie, ale ukończono tylko kilka z nich. Pozycja była dobrze odrutowana – uniemożliwiała w zasadzie szturm przeciwnika, dopóki artyleria nie wybije w zasiekach przejścia. W kilku miejscach linii obronnej wysunięto na przedpole placówki, które dobrze przygotowano do obrony. Najważniejszą z nich była Reduta Piłsudskiego na wzgórku na wysokości strumienia Garbach. Z reduty był możliwy ostrzał flankowy (najbardziej morderczy) przedpola legionowych pozycji. Placówkę dobrze przygotowano inżynieryjnie i odrutowano, jednak nie na długotrwałą nawałę artyleryjską. Naprzeciwko, w odległości kilkudziesięciu metrów, znajdowała się podobna rosyjska placówka – Orle Gniazdo. Wiadomo było, że pierwszy atak rosyjski uderzy właśnie tam. Utrata Reduty Piłsudskiego musiała skutkować upadkiem środka pozycji legionowych.

Ponieważ istniało ryzyko, że pierwsza linia umocnień może zostać utracona przy zdeterminowanym i wspartym dużą ilością artylerii natarciu, dowództwo legionowe zdecydowało się na rozbudowę pozycji tyłowych – drugiej i trzeciej linii okopów. Do początku lipca były one jednak nieukończone, słabo odrutowane (trzecia linia nie miała zasieków w ogóle) i bez schronów. Jeżeli można czynić jakiś zarzut Komendzie Legionów i dowódcom brygad, to był właśnie brak odpowiedniego przygotowania pozycji tyłowych, co zemściło się podczas rosyjskiej ofensywy. Za błąd ten zapłacił żołnierz legionowy krwią.

Jeśli chodzi o ugrupowanie I Brygady, na lewym skrzydle stał 1 Pułk Piechoty (pp), w centrum 7 pp (obsadzający Redutę Piłsudskiego), a na prawym skrzydle 5 pp (z Polską Górą obsadzoną przez honwedów za prawym skrzydłem).

Rysunek 1. Schemat ugrupowania obronnego Legionów Polskich



Źródło: J. Sadowski, *Bój Legionów Polskich pod Kostjuchnówką w dniach 4–6 lipca 1916 roku*, cz. 1, „Bellona” 1931, t. 37, s. 390.

Kluczowym błędem taktycznym popełnionym przez Komendę Legionów przed bitwą o Kostjuchnówkę było nieodpowiednie zabezpieczenie prawego skrzydła pozycji własnych. Znajdujący się tam odwód (II batalion 5 pp), który mógłby wzmocnić honwedów obsadzających Polską Górę, powinien zajmować inżynierijnie przygotowane pozycje mogące wytrzymać długotrwały ogień artylerii. Odpowiednich schronów jednak nie przygotowano. Jest to o tyle dziwne, że wiadano, iż strata Polskiej Góry spowoduje natychmiastową katastrofę. Wszyscy, poczynawszy od szeregowych żołnierzy, zdawali sobie sprawę, jak słabe jest wojsko obsadzające to wzgórze: „Prosimy Boga, aby atak szedł tylko na nas, gdyż obawiamy się strasznie, że landszturm na »Polenbergu« puści. Sakramenckie tam dziady, jakies obrośnięte trepy^{16,17}”.

¹⁶ Trepy – slangowa (pogardliwa) nazwa żołnierzy austro-węgierskich.

¹⁷ W. Lipiński, *Szlakiem I Brygady...*, s. 443–444.

Legioniści w okopach na pozycjach strzeleckich. Kostjuchnówka (Narodowe Archiwum Cyfrowe/ domena publiczna)





Karol Maszkowski
„Kwatera oficerska
w Rokitnicy”, Wołyń 1916 r.
(Muzeum Narodowe
w Krakowie/domena publiczna)



Jeńcy rosyjscy w oczekiwaniu na transport kolejowy. Front Legionów Polskich na Wołyniu,
listopad 1915 r. (Muzeum Narodowe w Krakowie/domena publiczna)

Przeciwnik

Kiedy 4 czerwca 1916 r. rozpoczęła się tzw. ofensywa Brusilowa, front pod Kostiuchnowką pozostał w miarę cichy. Co prawda w dniach 5–6 czerwca Rosjanie przeprowadzili kilka natarć siłą batalionu lub pułku, lecz szybko zostali wyrzuceni z zajętych pozycji i wrócili do swoich starych okopów. Legioniści agresywnie patrolowali przedpole i szukali możliwości pojmania jeńców. Rajdy na pozycje przeciwnika wykonywali regularnie, więc i informacji o przeciwniku nie brakowało. Brutalną okopową codzienność świetnie uchwycił Wacław Lipiński, opisując nocny atak z dnia 8 czerwca 1916 r.:

W okopach mały ruch. II bataljon ruszył już na wyprawę, zachowuje się tak cicho, że nic nie słyszymy. Ktoś gra skocznie na harmonji, wystawiony na okopie gramofon ucieszenie trąbi... W pewnym ułamku sekundy rozwściekł się naraz gwałtowny ogień rosyjski i ekrazytówki poczęły szaleć. Kompanje II bataljonu zaatakowały... Ogień trwa potężny, trzaskają karabiny, donośnie zatrajkotał maszynowy. [...] Po jakimś kwadransie dopiero ogień osłabł na chwilę, a już i II bataljon zaczyna wracać. Rannych sporo, wiara zdenerwowana, robi wrażenie, jakby się wyprawa nie udała. Ściągali jakieś piętnaście minut,

gdyż przejść przez druty mogło mało. Rannych huk, coś 12, w tem jeden został. Przelatuje Wyrwa¹⁸ z wiadomością, że mamy trzech jeńców i karabin maszynowy. Byczo jest. A więc mimo rannych wzięcie karabina maszynowego to duży sukces. Wiara z II bataljonu już pościagała i zaczyna gorączkowo opowiadać o przebiegu wyprawy. Jeńców mało, gdyż poszczególne plutony potraciły kierunki, wobec tego akcja była niejednolita, poza tem mochy¹⁹ się wściekle broniły i trzeba było ich wykluwać bagnetami. Chłopaki z entuzjazmem opowiadają o ppor. Styczyńskim i Kocu Adamie²⁰ (bracie naszego), którzy runęli pod lipą na okopy moskiewskie tak wściekle, że część Moskali ledwie zdołała wywiać, a resztę wiara wykluła²¹.

Już od połowy czerwca napływały informacje o koncentracji sił rosyjskich przed frontem Legionów i ich sąsiadów. Brani do niewoli jeńcy pochodzili z nowych, napływających na front jednostek. Dużą aktywność przejawiało również nieprzyjacielskie lotnictwo. Przed polsko-austriackim frontem rozpoznano 27, 77, 78 i 100 Dywizje Strzeleckie. Przed Legionami była cała 100 i elementy 77 DStrz. Oceniano, że Rosjanie mają trzy-cztery razy więcej żołnierzy niż legioniści.

100 Dywizja Strzelecka, dowodzona przez gen. Gawryłę, powstała z połączenia dwóch brygad pospolitego ruszenia w trzeciej fali formowania nowych dywizji armii carskiej. Liczyła około 13 tys. bagnetów, czyli stanu żywieniowego miała zapewne 18–20 tys. Każdy pułk składał się z czterech batalionów, a te z czterech kompanii. Według danych wywiadowczych żołnierze dywizji byli uzbrojeni w zdobyczne, austriackie karabiny (Mannlichery). Brygada artylerii miała na stanie nie mniej niż 36 dział.

18 Tadeusz Furgalski „Wyrwa” (1890–1916) – major, kawaler orderu Virtuti Militari, dowódca II batalionu 5 pp.

19 Mochy – slangowa (pogardliwa) nazwa żołnierzy rosyjskich.

20 Adam Koc (1891–1969) – przyszły pułkownik dyplomowany, dowódca Dywizji Ochotniczej w 1920 r., poseł, minister, prezes Banku Polskiego, od 1937 r. szef sanacyjnego Obozu Zjednoczenia Narodowego, zmarł na emigracji w Stanach Zjednoczonych.

21 W. Lipiński, *Szlakiem I Brygady...*, s. 398–399.



Widok z polskich pozycji w kierunku stanowisk rosyjskich, Kostiuchnówka 1916 r.
(Narodowe Archiwum Cyfrowe/domena publiczna)

Skład 100 DStrz był następujący:

- I Brygada Piechoty,
 - 397 Zaporoski Pułk Piechoty,
 - 398 Niżniednieprowski Pułk Piechoty;
- II Brygada Piechoty (powstała z Czarnomorskiej Brygady Piechoty),
 - 399 Nikopolski Pułk Piechoty,
 - 400 Chortycki Pułk Piechoty;
- 100 Brygada Artylerii²².

77 Dywizja Strzelecka, dowodzona przez gen. Władimira Leontiewa²³, powstała w lipcu 1914 r. w pierwszej fali formowania nowych dywizji armii

22 J. Sadowski, *Bój Legionów...*, s. 409; 100 Dywizja Piechoty, https://ria1914.info/index.php/100-я_пехотная_дивизия (dostęp 18 V 2021 r.).

23 Władimir Gieorgijewicz Leontiew (1866–?) wstąpił do wojska w 1883 r., awansował do stopnia ppor. w 1884 r. i rozpoczął służbę w Litewskim Pułku Lejbguardii. W 1891 r. ukończył Akademię Sztabu Generalnego, następnie na stanowiskach sztabowych w 2 Dywizji Gwardii i Korpusie Gwardii. W 1902 r. awansował na stopień

carskiej z kadry 41 DStrz. Podobnie jak 100 DStrz liczyła około 13 tys. bagnetów. Każdy pułk składał się z czterech batalionów, a te z czterech kompanii. Brygada artylerii miała na stanie nie mniej niż 36 dział. Skład 77 DStrz przedstawiał się następująco:

- I Brygada Piechoty,
 - 305 Lajszewski Pułk Piechoty,
 - 306 Mokszański Pułk Piechoty;
- II Brygada Piechoty,
 - 307 Spasski Pułk Piechoty,
 - 308 Czeboksarski Pułk Piechoty;
- 77 Brygada Artylerii²⁴.

Rosyjska ofensywa, która zaczęła się 4 lipca, była kontynuacją działań rozpoczętych przez Front Południowo-Zachodni 4 czerwca 1916 r. Rosjanie przełamali front austriacki pod Łuckiem i zadali armii austro-węgierskiej wielkie straty, takie że z pomocą musieli przybyć Niemcy. Ponadto Austriacy przerwali ofensywę przeciwko Włochom, ponieważ trzeba było przerzucić duże siły na front wschodni. Żołnierze habsburskiej monarchii masowo oddawali się w niewolę, pogłębiał się kryzys moralny, jaki ona przechodziła. Rosjanie zachęceni powodzeniem pod Łuckiem zaplanowali kolejną ofensywę, tym razem w kierunku na Kowel. W operacji uczestniczyły 3 i 8 Armie. Obie formacje otrzymały uzupełnienia i dodatkową artylerię, m.in. zdobytą na Austriakach pod Łuckiem. 3 Armia siłami m.in. XLVI Korpusu (na drodze którego stały Legiony) nacierała wzdłuż linii kolejowej Maniewiczze-Kowel, a od południa miała nacierać wzdłuż szosy Łuck-Kowel 8 Armia.

pułkownika i został szefem sztabu 1 Dywizji Kawalerii Gwardii, następnie dowódcą 64 kazańskiego pp. W 1911 r. generał-kwaternistrz Warszawskiego Okręgu Wojskowego, a następnie Frontu Północno-Zachodniego. Od 25 VIII 1915 r. dowódca 77 DStrz, awansowany do stopnia gen. por. w 1916 r. Przeniesiony do rezerwy we wrześniu 1917 r. Dalszy los nieznany (Władimir Leontiew, https://ria1914.info/index.php/Леонтьев_Владимир_Георгиевич [dostęp 30 V 2021 r.]).

²⁴ L.W. Wietosznikow, *Ofensywa Brusilowa. Działania strategiczno-operacyjne*, Oświęcim 2019, s. 180; 77 Dywizja Piechoty, https://ria1914.info/index.php/77-я_пехотная_дивизия (dostęp 18 V 2021 r.).



Żołnierze rosyjscy w okresie Ofensywy Brusilowa (domena publiczna)

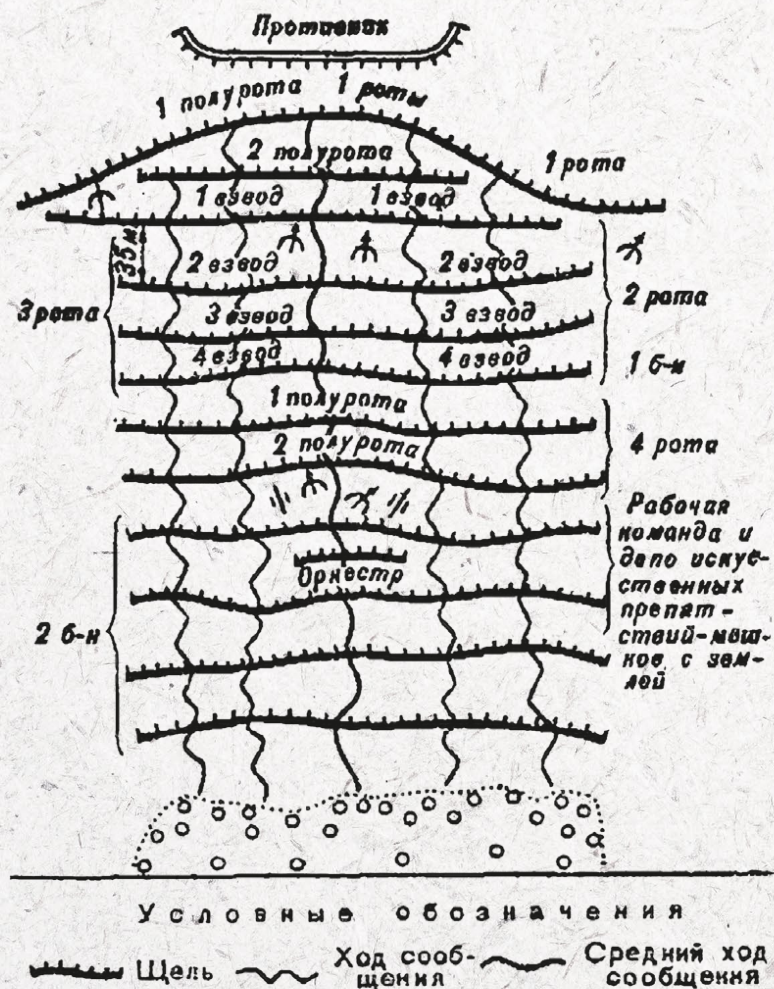
Planowano okrążyć siły austriackie, zająć Kowel i kontynuować natarcie w ogólnym kierunku na Pińsk. Podważyłoby to pozycje niemieckie na północnym Polesiu. Wtedy do ofensywy miał przejść rosyjski Front Zachodni. Niemcy zaatakowani od frontu i zagrożeni od południa znaleźliby się w trudnej sytuacji. Widać, że rozmachu Rosjanom nie brakowało²⁵.

Przygotowania do ofensywy trwały, zapewne przypominały te, opisane przez Jewgienija Tymiłowicza z 326 pp 71 DStrz na początku czerwca:

W ciągu ostatnich kilku dni, gdy kończyła się budowa okopów dobiegowych, idąc niekończącym się ciągiem komunikacyjnym do kuchni na obiad i kolację, na tyłach naszych okopów za wzgórzem, zobaczyliśmy niezwykle ruch. W ogrodach pojawiły się wozy konne. Chaty były wypełnione artylerzystami, zawsze można ich było rozpoznać po ich wieku, potężnych postaciach i skupionych, brodatych twarzach. Wozy z karabinami maszynowymi, skrzynie z zaopatrzeniem, góry luźnych pocisków i innego sprzętu wojskowego wypełniały

²⁵ Сборник документов мировой империалистической войны на русском фронте (1914–1917 гг.). Наступление Юго-Западного фронта в мае–июне 1916 г., Москва 1938, s. 113–114; А.А. Брусиллов, *Мои воспоминания*, Москва 1946, s. 207; А.М. Зайончковский, *Стратегический очерк войны 1914–1918 гг. Период от прорыва юго-западного фронта в мае 1916 г. до конца года. Часть 6*, Москва 1923, s. 39.

Rysunek 2. Schemat przygotowania rosyjskiej pozycji szturmowej*



Źródło: A.A. Брусилов, *Мои воспоминания*, Москва 1946, s. 195.

* Na schemacie z książki gen. Brusilowa (dowódcy Frontu Południowo-Zachodniego) została przedstawiona przykładowa pozycja wyjściowa wojsk rosyjskich do ataku na umocnienia (okopy) austriackie w czerwcu 1916 r. Widać kolejne linie okopów z łączącymi je okopami dobiegowymi (łącznikowymi). Rosjanie powoli zbliżali się do nieprzyjacielskich pozycji, budując kolejne linie okopów, żeby szturm piechoty miał jak najkrótszą drogę do przebycia. Skojarzenia z działaniami oblężniczymi są jak najbardziej uzasadnione.

ogrody i wąwozy na naszych tyłach. W różnych częściach sektora artyleria oddawała pojedyncze strzały w okopy i tyły wroga [...]. Pewnego pamiętnego wieczoru żołnierze uzupełnili amunicję, a pluton grenadierów, którego byłem członkiem, otrzymał sześć okrągłych żeliwnych granatów i nożyce do cięcia drutu. Dodatkowe karabiny maszynowe i nieskończona ilość taśm z nabojami do karabinów maszynowych były ostrożnie i cicho przenoszone przez okopy. Pojawiły się nowe, nieznane moździerze z minami, które wyglądały jak ogromne buraki²⁶.

Rosjanie rozpoczęli artyleryjskie przygotowanie ofensywy dokładnie o godz. 6.00, 4 lipca 1916 r.

Bitwa pod Kostiuchnowką – dzień pierwszy, 4 lipca

Rosyjskie działa prowadziły celny, obserwowany ogień. Trzy balony na uwięzi – każdy przydzielony prawdopodobnie do innej grupy artylerii – korygowały ogień. Kapitan Marian Kukiel²⁷, dowódca VI batalionu 7 pp, pisał we wspomnieniach: „balon na uwięzi, wysoko wskos prawo, zaglądał nam niedyskretnie w karty”²⁸. Natężenie ognia rosło systematycznie wraz ze wstrzeliwaniem się kolejnych baterii rosyjskich w cele. Dział i moździerze Rosjanie mieli zdecydowanie ponad sto, a może nawet i około dwustu²⁹, składały się na tę liczbę moździerze okopowe zdobyte na Austriakach miesiąc wcześniej pod Łuckiem, artyleria ciężka przydzielona przez XLVI Korpus i 3 Armię oraz artyleria dywizyjna 77 i 100 DStrz.

26 E.B. Тумилович, «Смелым Бог Владеет»: наступление Юго-Западного фронта 1916 г. Глазами нижнего чина, b.m.d., s. 71.

27 Marian Kukiel (1885–1973) – generał dywizji, wybitny historyk wojskowości, działacz społeczny, minister spraw wojskowych w rządzie na uchodźstwie. Zmarł w Londynie.

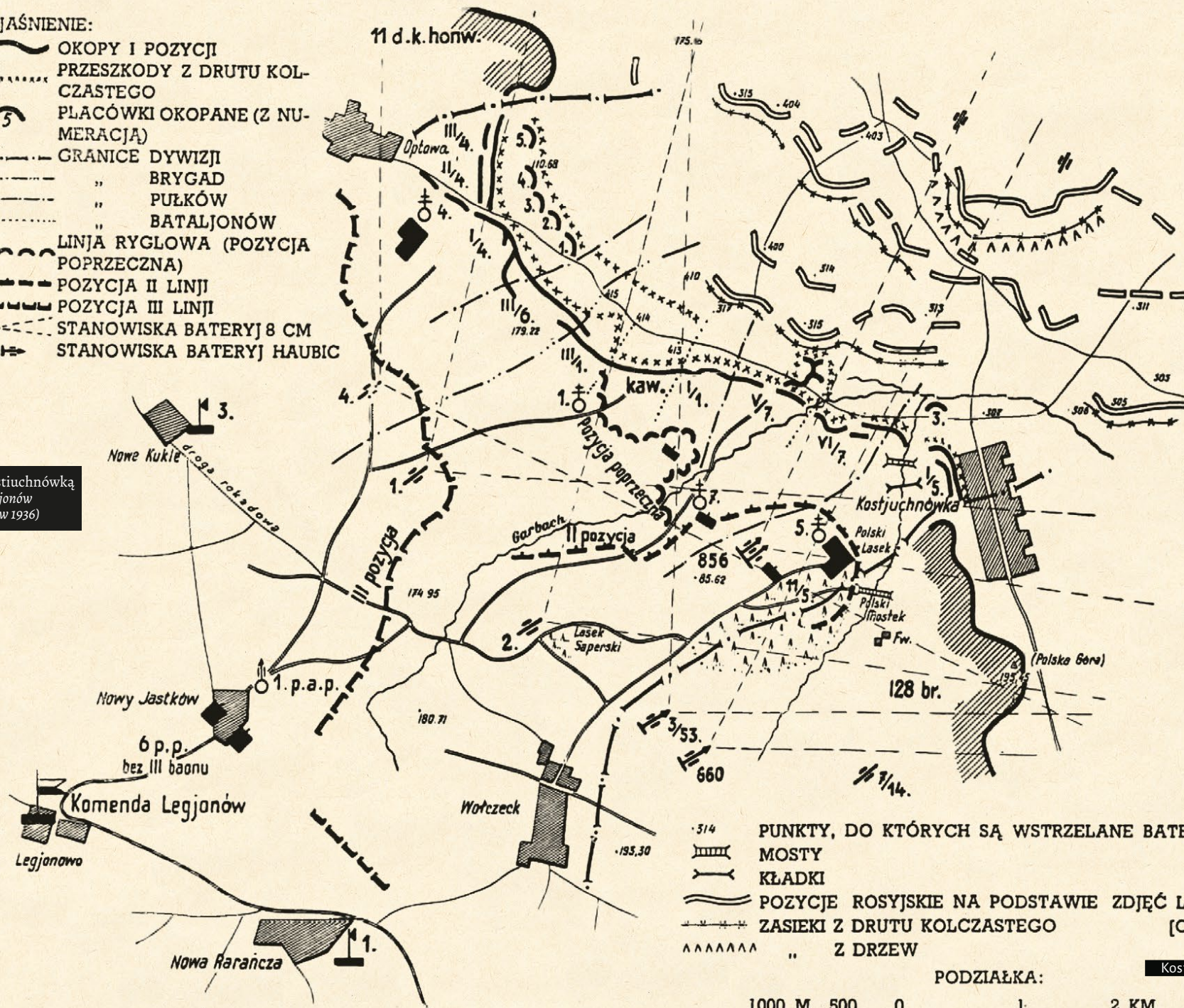
28 J. Sadowski, *Bój Legionów...*, s. 402.

29 Sama artyleria dywizyjna 77 i 100 DStrz powinna mieć według etatu 72 działa, nie licząc moździerzy okopowych.

UGRUPOWANIE OBRONNE I ROZBUDOWA POZYCJI W DN. 4. VII. 1916 R.

OBJAŚNIENIE:

- OKOPY I POZYCJI
- PRZESZKODY Z DRUTU KOLCZASTEGO
- PLACÓWKI OKOPANE (Z NUMERACJĄ)
- GRANICE DYWIZJI
- " BRYGAD
- " PUŁKÓW
- " BATALJONÓW
- LINJA RYGŁOWA (POZYCJA POPRZECZNA)
- POZYCJA II LINJI
- POZYCJA III LINJI
- STANOWISKA BATERYJ 8 CM
- STANOWISKA BATERYJ HAUBIC



Rosjanie prowadzili ogień systematycznie, a główna koncentracja ognia obejmowała Redutę Piłsudskiego, pozycje I batalionu 5 pp naprzeciwko Kostiuchnowki, Polską Górę obsadzoną przez honwedów i Polski Lasek leżący na tyłach tych pozycji – tam, gdzie stacjonował odwód 5 pp. Reszta pozycji polskich też znajdowała się pod ostrzałem, ale znacznie lżejszym. Ponieważ ostrzał artyleryjski zmniejszył widoczność, przedpole cały czas patrolowano, żeby jak najszybciej wykryć oznaki rosyjskiego przygotowania do ataku. Nieprzyjacielski ogień, szczególnie tam, gdzie używano ciężkiej artylerii, zaczynał „zaorywać” polskie pozycje, niszcząc schrony, ziemianki, zasypując okopy, zrywając kable telefoniczne i wybijając przejścia w zasiekach z drutu kolczastego. O jego natężeniu świadczyła liczba wystrzelonych pocisków – tylko na niespełna siedmiusetmetrowym odcinku I batalionu 5 pp w ciągu godzinnego ostrzału jeden z oficerów naliczył ich tysiąc:

Huragan ognia artyleryjskiego tymczasem trwa bez przerwy. Słupy dymu i kurzu, mieszane ze sobą, otaczają całą redutę wraz z placówką, po czym spływają ze wzgórza reduty na miejsca niżej położone, by powolnie ginać w bagnach [...]. Ziemianki lekko zbudowane, zostają opuszczone, a wkrótce zrównane z ziemią [...]. Trwający bez przerwy zaporowy ogień artyleryjski na dojsściach do reduty niszczy stałe wszelkie połączenia telefoniczne, na skutek czego właściwie łączność telefoniczna z komendą pułku, jak i zarówno z sąsiadami, nie istnieje³⁰.

Na odcinku 2 kompanji i na wprost komendy bataljonu roznosi się teraz istny szal ognia. Nie widać tam okopów, nie widać drutów, nie widać ludzi, nie widać nic – jeden rozwlekły dym, gęsty, czarniawy, nieprzenikniony, a w dymie tym słupy, słupy, fontanny ognia!...³¹

30 Cyt. za: *Na szlaku bojowym z I Brygadą Legionów Polskich. Pamiętnik Wilhelma Wilczyńskiego*, Warszawa–Bełchatów 2012, s. 204.

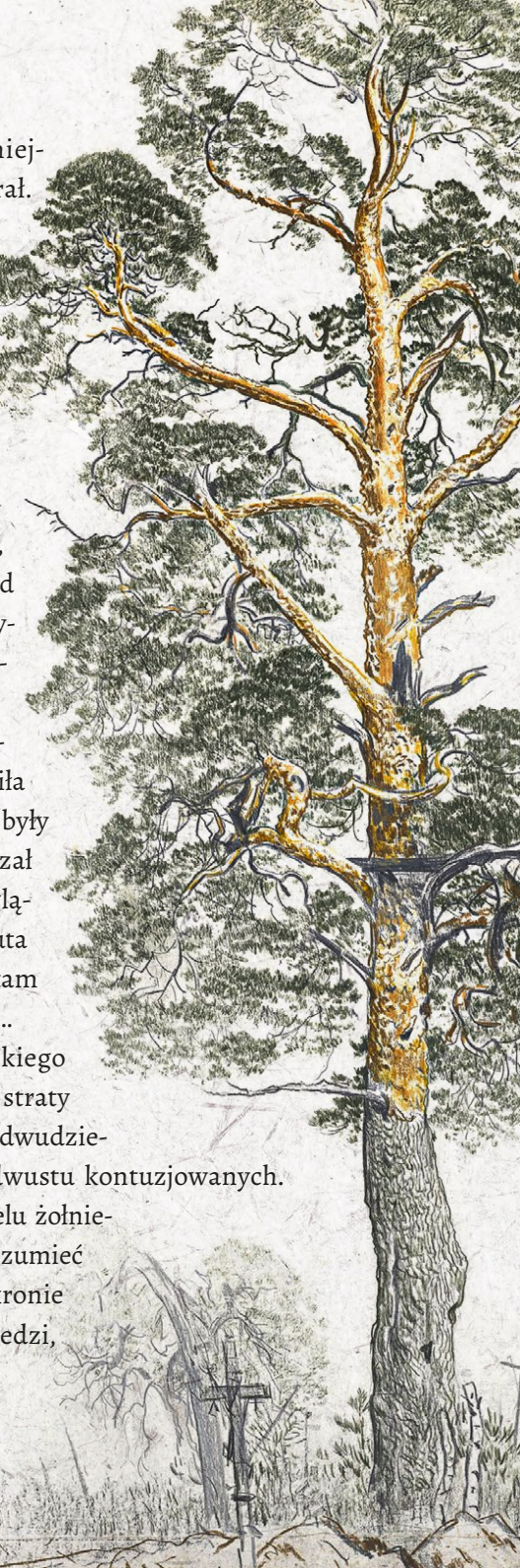
31 W. Lipiński, *Szlakiem I Brygady...*, s. 442.

Ogień rosyjski co jakiś czas zmniejszał intensywność bądź w ogóle zamierał. Artylerzyści przeciwnika też musieli co jakiś czas odpocząć czy zjeść posiłek. Około godz. 12.00–13.00 po sześciu godzinach nawały nastąpiła pierwsza przerwa. Jednak od godz. 14.00 znowu ogień zaczął narastać i między godz. 15.00 a 18.00 osiągnął apogeum.

Do godz. 18.00 na całym froncie Rosjanie podeszli na odległość szturmową, trwały walki o placówki znajdujące się przed główną pozycją. Balony obserwacyjne korygowały skutecznie ogień i wiele wysuniętych polskich pozycji po prostu fizycznie zniszczono. Na odcinku III Brygady Rosjanie zalegali przed polskimi pozycjami, była tam tylko lekka artyleria i zasieki nie były mocno zniszczone, więc i szturm okazał się niemożliwy. Podobnie sytuacja wyglądała na odcinku 1 i 7 pp z I Brygady – Reduta Piłsudskiego trzymała się mocno! Nie tam jednak przeciwnik szukał rozstrzygnięcia...

Do momentu rozpoczęcia rosyjskiego szturm, który zaczął się o godz. 18.00, straty polskie były dość umiarkowane – około dwudziestu zabitych, pięćdziesięciu rannych i dwustu kontuzjowanych. Wielogodzinny ostrzał spowodował u wielu żołnierzy załamanie nerwowe: „Mnie zaczyna szumieć w głowie, mdlić i ból wściekły ściska skronie [...] Broszkiewicz ogłuchł całkiem i bredzi,

Leon Wyczółkowski „Sosna na cmentarzu w Wołczecku na Wołyniu”, pastel na papierze. Rysunek ukazuje okaleczoną artyleryjskim ostrzałem sosnę górującą nad lasem poprzekrzywianych drewnianych krzyży (Muzeum Narodowe w Warszawie/domena publiczna)

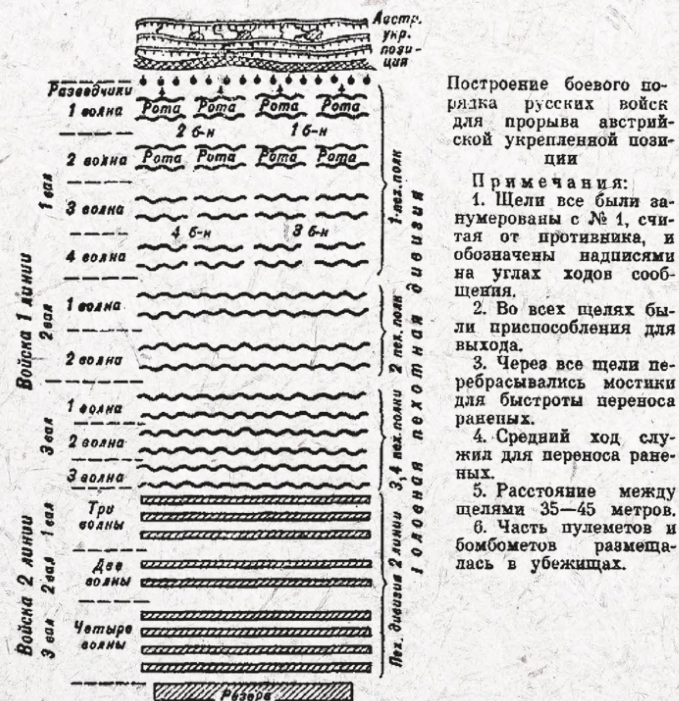




Reduta Piłsudskiego,
relikty umocnień
(Fot. Krzysztof Pięciak)

a Haber wygląda jakby miał dość, taki obłąd go chwycił. Chłopcy, mimo że siedzą w lisiej jamie, podenerwowani są straszliwie”³². W końcu ogień artylerii umilkł i rosyjska piechota, fala za falą, wylała się z okopów – ich głównym celem były pozycje I batalionu 5 pp naprzeciw Kostiuchnowki i Polenbergu.

Rysunek 3. Schemat falowego ataku piechoty rosyjskiej*



Źródło: A.A. Брусилов, *Мои воспоминания*, Москва 1946, s. 195.

* Na schemacie z książki gen. Brusilowa (dowódcy Frontu Południowo-Zachodniego) został przedstawiony przykładowy plan natarcia dwóch dywizji (uszykowanych jedna za drugą) na pozycje przeciwnika. W pierwszym rzucie (cztery fale) szły cztery bataliony (jeden pułk). W drugim rzucie (dwie fale) szły cztery bataliony (jeden pułk). W trzecim rzucie (trzy fale) szło osiem batalionów (dwa pułki). Razem w dziewięciu falach szła do ataku pierwszorzutowa dywizja. Za nią stała kolejna jednostka, która miała za zadanie kontynuować natarcie przez szyki poprzedniczki. Ta ludzka fala miała zalać przeciwnika i przełamać jego pozycje. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że odcinki przełamania rosyjskich dywizji wynosiły 2–3 km, to można sobie wyobrazić tę nieskończoną masę piechoty ciągle wylewającą się z okopów i szturmującą okopy przeciwnika.

32 *Ibidem*, s. 444–445.



Legioniści w okopach pod Kostiuchnowką (domena publiczna)

Początkowo polska obrona trzymała się mocno. Mimo ognia ciężkiej artylerii i moździerzy okopowych zasieków nie zniszczono w wystarczającym stopniu. Patrole mające wyciąć w nich przejścia zostały wybite. Mimo to fala za falą rosyjska piechota szturmowała pozycje legionistów. Do walki włączyła się polska artyleria, która dziesiątkowała przeciwnika. Jej ogniem kierował za pomocą czerwonych rakiet sygnalizacyjnych obserwator artyleryjski ppor. Józef Beck³³. Rosjanie podchodzili pod same okopy i zalegali pod nimi w martwych strefach ostrzału, w których nie można było ich razić ze znajdujących się na wzniesieniu okopów. W ruch poszły granaty, a ostrzał zaczęły moździerze okopowe, dla których martwe strefy nie istniały. Mimo że Rosjanie ponosili wielkie straty, z ich okopów wychodziły wciąż nowe fale szturmowe.

Okopy trzęsą się od ognia karabinowego. Już i kompanja 3 otwiera gwałtowny ogień, jak również i nasz pluton. Bijemy w druty. Moskali mamy o 20–30 kroków przy kółkach, przy drutach, w trawie,

33 M. Wołos, *Józef Beck w bitwie pod Kostiuchnowką (przyczynek do biografii)*, „Dzieje Najnowsze” 2017, R. 49, nr 2, s. 58.

w okopach wedet, jeden przy drugim, gęstą masą [...]. A ich jest jak mrowia. W krzakach Kostjuchnowki, pod drutami, w zbożu rządkiem, gdzie tylko okiem sięgnąć – jasno zielone bluzy i czerwone, spocone twarze. Bijemy im wprost w pyski, celnie, niezawodnie, z chłodem okrucieństwa. Oni zaś odpowiadają mało, rzucają natomiast granatami w okopy. I umierają – umierają bez słowa, z jakąś tępą, bezmyślną obojętnością³⁴.

Żołnierze i oficerowie I batalionu 5 pp bili się wspaniale, odpierając kolejne fale szturmowe rosyjskiej piechoty. W niektórych miejscach dochodziło do starć wręcz, lecz Rosjanie szybko byli wykluwani bagnetami i rozrywani granatami. Mimo to coraz więcej legionistów zerkąło przez prawe ramię na Polenberg: „Nic już nie słyhać. Jeden nieustanny bełkot karabinów wścieka się wokół, tylko na prawo, na »Polenbergu«, karabiny maszynowe zawzięcie, rozpaczliwie milczą...”³⁵.

Najgorszy scenariusz sprawdził się. Okazało się, że wzgórze opanowali Rosjanie i zaczęli rolować polski front, wychodząc na jego tyły. Błyskawiczna akcja ppor. Jagmina (wyciągnąwszy piętnastu ludzi z linii, kontratakował, idąc nad okopami i granatami, niszczył kompanię wroga tłoczącą się pod nim) pozwoliła odbić nie tylko zajęte polskie pozycje na prawym skrzydle batalionu, ale i część węgierskich okopów, tzw. Madziarską Redutę. Do kontrataku przyłączył się pluton honwedów zepchnięty z Polenbergu. Były to jednak za małe siły, żeby móc odbić wzgórze mocno już obsadzone przez Rosjan. Podporucznik Jagmin ze swoimi żołnierzami (i honwedami) zapędził się za daleko i został odcięty, wycofał się więc w błota i do Polskiego Lasku. Tam spotkał dowódcę 5 pp ppłk. Leona Berbeckiego i zdał mu meldunek.

Oczywiście I batalion był zagrożony okrążeniem i zniszczeniem. Tylko szybki kontratak rezerw i odbicie Polenbergu mogło go uratować.

Odwodowego II batalionu 5 pp nie było jednak w Polskim Lasku, ponieważ wycofał się z niego po południu. Nieprzygotowane pozycje nie zapewniały ochrony przed ogniem artylerii rosyjskiej i legionieści odeszli na drugą linię obrony, nieznajdującą się pod ostrzałem. Zanim łącznicy poderwali legionistów do marszu i zanim pierwsza kompania II batalionu (8) dotarła do Polskiego Lasku, była już godz. 19.45. Oddział z marszu poszedł do kontrataku, dołączył do niego niezawodny ppor. Jagmin i honwedzi. Legionieści odnieśli natychmiastowy sukces – odbili część węgierskich okopów, wzięli nawet osiemdziesięciu jeńców. Było już jednak za późno, żeby pomóc I batalionowi.

I batalion nie miał odwodów, a od frontu był związany szturmem rosyjskim. Nagły atak przeciwnika ze skrzydła od strony Polskiej Góry spowodował, że legionieści zaczęli się cofać wzdłuż własnych okopów. W tym



Sierżant Wacław Lipiński,
1915 r. (domena publiczna)

samym czasie Rosjanie obeszlili pozycje polskie od tyłu i odcięli legionistom możliwość odwrotu, zajmując dwa mostki przez bezimienny potok i bagno wokół niego. Trzeba się było przebijać! Skłębione i wymieszane ze sobą kompanie nie spanikowały. Uporządkowane dowodzenie nie było możliwe, jednak legionieści, twardzi żołnierze, mieli doświadczenie, a oficerowie znali swoje obowiązki i dawali przykład. Dowódca batalionu wraz z dowódcami kompanii w pierwszej linii poprowadzili swoich żołnierzy najpierw do kontrataku na mostki, żeby wybić sobie drogę odwrotu. Rosjan stojących na ich drodze zabijano lub brano do niewoli:

Boże, co za widok! Łączka cała, całe podnóże góry i bagno, pokryte sinemi, niebieskimi mundurami. Dobiegam do nich, mijając bokiem tuż, tuż walącą kupę Moskali. Rwie wszystko na mostek. Jedyna droga odwrotu, jedyny cel. Wokół zielone, grząskie bagno. Na mostku krzyk straszliwy. Tam w mig, piorunem powybijano

³⁴ W. Lipiński, *Szlakiem I Brygady...*, s. 446, 448.

³⁵ *Ibidem*, s. 446.

kolbami, porozdzierano bagnetami żołdatów, co już zaszedłszy z boku zastąpili drogę. Ciśnięto w bagno wielkich ruskich chłopów, zasłano nimi most³⁶.

Następnie legionieści zrobili zwrot i spod mostków zaatakowali w kierunku własnych, straconych już pozycji:

Lecz cofać się dalej nie można. Zatrzymać trza tłum, co wali na nas w zbitej gromadzie, w oszołomieniu, żałośnie jęcząc w trzasku ognia swoje „urra”!... Tyraljera od mostku! Podniesione w górę rewolwery. Wyniosła postać Narbutta³⁷ z błyszczącym niklowym brauningiem rzuca mi się w oczy, gdym dopadł linii. Zewsząd wołania, krzyk – stać, stać – do kontrataku!... Kontratak! Na przedzie linia oficerów. Ślepe na wszystko z odwagi oczy³⁸.

Legionieści musieli kontratakować, żeby dać sobie czas na odwrót, kilkuset żołnierzy nie mogło szybko wycofać się dwoma wąskimi kładkami z bali, ponieważ wybito by ich ogniem:

Z rozkrzyżowanymi rękoma, wołaniem ostatniem, prowadząc do kontrataku – pada Sław³⁹, kulą ugodzony w serce. Walka na śmierć i życie. Chamska, zacięta pasja. Tam Mazur-Sękara, podporucznik, nie strzela już, lecz kolbą tłucze, butami kopie z obłędnej, wścieklej pasji, że musi się cofać, uciekać! Tam Hajec porucznik, szpicrutą na wołanie – „zdajisia” – siecze po twarzach chłopów. Kolbami

³⁶ *Ibidem*, s. 451.

³⁷ Aleksander Łuczyński „Narbutt” (1890–1977) – student Uniwersytetu Lwowskiego i Uniwersytetu w Leodium, członek Polskich Drużyn Strzeleckich. Od 1914 r. w Legionach, służył w 1, 5 i 6 pp, m.in. jako dowódca kompanii i baonu (kpt.). W II RP zawodowy oficer piechoty, dowódca pułku i brygady podczas wojny polsko-sowieckiej, po wojnie dowódca dywizji; w 1924 r. mianowany gen. bryg.; od 1930 r. szef OK V Kraków. W 1939 r. dowódca etapów Armii „Kraków”, następnie w PSZ na Zachodzie, wyemigrował do USA.

³⁸ W. Lipiński, *Szlakiem I Brygady...*, s. 452.

³⁹ Mieczysław Zwierzyński „Sław” (1892–1916) – student politechniki w Warszawie i Lwowie, członek PPS, ZWC i ZS. Od 1914 r. w Legionach Polskich, dowódca kompanii i baonu (kpt.). Pod Kostiuchnowką dowódca I kompanii 5 pp.

po łbach, po ramionach, strzałami, ogniem prosto w twarz. Aż odepchnęliśmy tłum... Trzy razy zrywał się nasz kontratak, trzy razy osadzaliśmy wraży tłum, że jeno z krzykiem i strzelaniem szedł ku nam, nie śmiejąc dopaść...⁴⁰

Rosjanie zostali na chwilę powstrzymani, I batalion zaczął się wycofywać przez mostki, cały czas ponosząc straty od ognia przeciwnika. Jak pisał Wacław Lipiński, „trup pada gęsto”: „Spojrzałem w pewnej chwili w tył. Okopy na górze mrowiły się jak od robactwa. Od drutów szły kolumny czwórkowe i ciężko, niezgrabnie rozwijały się. Co za mrowie, co za mrowie!... Stępiły się już zupełnie zmysły, lecz myśl z wysiłkiem jeszcze pracuje. Byle do Lasku dojść, byle do Lasku Polskiego”⁴¹.

Było około godz. 20.00. To wtedy opisany powyżej kontratak 8 kompanii II batalionu osiągnął sukces, odbijając część pozycji polskich i węgierskich. Pół godziny za późno. 8 kompania oddała zdobyte pozycje dwóm kompaniom honwedów i wycofała się do Polskiego Lasku. Cały 5 pp wycofał się na drugą linię obrony, odsłaniając skrzydło 7 pp. Powstałą lukę zapelnili Rosjanie. Słabo odrutowaną drugą linię okopów też atakowano. Oba legionowe pułki zerwały się do kontrataków. I batalion 5 pp, który poniósł już tego dnia 50 proc. strat, ciągle nie dawał za wygraną i walczył zawzięcie, odbijając stracone na chwilę okopy drugiej linii. I Brygada nie miała już odwodów. Nie mogła wesprzeć 7 pp, który około godz. 20.30 otrzymał rozkaz odejścia na II linię obrony.

W nocy z 4 na 5 lipca I Brygada otrzymała od Komendy Legionów II batalion z 6 pp (trzysta bagnetów i dwa karabiny maszynowe) w celu przeprowadzenia kontrataku i odzyskania straconych pozycji. Nocny kontratak został źle skoordynowany i przeprowadzony zbyt małymi siłami. II batalion 5 pp i II batalion 6 pp poniosły w jego trakcie bardzo wysokie straty. Major Wyrwa (dowódca II kompanii 5 pp) zapisał w swoim dzienniku:

⁴⁰ W. Lipiński, *Szlakiem I Brygady...*, s. 453.

⁴¹ *Ibidem*, s. 454.



Obelisk w Polskim
Lasku upamiętniający
poległych legionistów
(Fot. Krzysztof Pięciak)

„O [godz.] 1-ej w nocy przeprowadzam drugi atak – również z moim i II baonem 6 p.p. Rozwija się ślicznie [...], przeważające siły przed sobą z lewego boku i z tyłu (305 i 306 pułki rosyjskie). Szalenie ciężkie straty; moja 5 i 6 kompanie prawie zupełnie zniesione, brak Tunguza, Styczyńskiego; Chmura ranny ciężko, Leonard ranny, Ożóg ranny...”⁴².

Sierżant Lipiński obserwował natarcie kolegów z pułku i w swoim pięknym, żywiołowym stylu postawił literacki pomnik poległym:

Wstał szary świt 5-go lipca. Szept się przenosi przez okopy, że dwie kompanie Wyrwy i dwie 6-go pułku zaraz ruszą do kontrataku. Prowadzą z II bataljonu Tunguz i Koneczny – porucznicy. Świt już pobielił pola i łąki – jak ruszył kontratak pod górę. Ruszył śmiało, mocno, nieustępliwie. Ruszył, dopadł do okopów i nie wrócił. Przyjęła tę garstkę – cztery kompanie – masa tłumu z urągliwym wołaniem. A gdy się z krzykiem wiara na nich rzuciła, otoczono ją i wybito omal że do nogi. Mało kto wrócił, ale ci, co poumierali, bili się twardo. Po dziesięć moskiewskich trupów na jednego z nich wypadło. Został na górze Tunguz, dowódca kompanii i porucznik Koneczny Włodzimierz, przez żołnierzy swych uwielbiany oficer, bagnietami wroga porozdzierani. Został Styczyński podporucznik. Zostali inni⁴³.

Przy dużej liczebnej przewadze Rosjan tylko siła ognia mogła ją skompensować, a Legiony nie posiadały ani wystarczającej ilości artylerii, ani karabinów maszynowych. Główna pozycja obrony na odcinku 5 i 7 pp została na stałe utracona.



Armata na pozycji w pierwszej linii piechoty
(Ilustrowana Kronika Legionów Polskich 1914–1918,
Kraków 1936)

42 J. Sadowski, *Bój Legionów Polskich pod Kostjuchnowką w dniach 4–6 lipca 1916 roku*, cz. 2, „Bellona” 1931, t. 38, s. 6.

43 W. Lipiński, *Szlakiem I Brygady...*, s. 460.

Bitwa pod Kostiuchnowką – dzień drugi, 5 lipca

Przed frontem Legionów Polskich i jej austriackich sąsiadów, czyli 53 DP (na prawym skrzydle Legionów) i 11 DKaw (na skrzydle lewym), rozpoznano cztery dywizje rosyjskie (27, 77, 78, 100) – na ich tyłach znajdował się jeszcze IV Korpus Kawalerii z dwoma dywizjami kawalerii w składzie. Ponieważ szerokość odcinka, na którym przeciwnik próbował dokonać przełamania, nie była duża, w dniu 4 lipca tylko połowa sił rosyjskich atakowała pozycje polsko-austriackie. Poniosły one bardzo duże straty, czego dowiadujemy się z zeznań jeńców, o których meldowano do Komendy Legionów: „Jeniec, właśnie przez 4 p.p. złapany, zeznaje: odcinek nasz atakować ma dziś 398 i 399 p.p. oraz resztki 400 p.p., który poniósł olbrzymie straty. Przeważna ilość oficerów tego pułku ma być ranna albo zabita”⁴⁴. Mimo to skrwawione pierwszorzutowe oddziały można było wymienić na świeże siły drugiego rzutu. Spowodowało to, że Rosjanie mogli kontynuować natarcie z dużym wigorem.

Tego samego nie można powiedzieć o Legionach. 5 pp poniósł w dniu 4 lipca 72 proc. strat w stanie bojowym i liczył tylko 455 bagnetów⁴⁵. 6 i 7 pp poniosły też spore straty sięgające w niektórych kompaniach nawet do 60 proc., jednak całościowo nie większe niż 20 proc. Pułki – 1 i 4 – straciły niewielu żołnierzy i były w pełni zdolne do prowadzenia działań bojowych.

Od godz. 6.00 rano rozpoczęła swój ogień rosyjska artyleria. Brygadier Piłsudski tak to opisał w swoim sprawozdaniu, sporządzonym po bitwie:

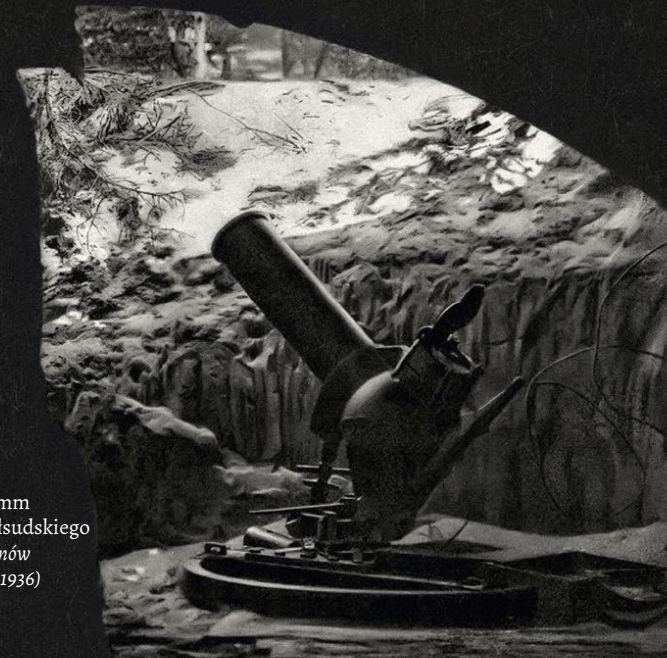
Ogień ten trwał z przerwą godziną w południe przez cały dzień i osiągnął intensywność tak znaczną, jakiej w poprzednim dniu nie było ani przez chwilę... Ogień artyleryjski jednakże był, jak poprzedniego dnia, skoncentrowany głównie na prawe skrzydło. Już o godzinie 10.30 były słabo w tym miejscu wybudowane okopy, zwłaszcza

⁴⁴ Cyt. za: J. Sadowski, *Bój Legionów...*, cz. 2, s. 18.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 12.

na półn[ocnym] krańcu Polskiego Lasku, zupełnie rozwalone. Stan broni u obsady lasku był rozpaczliwy: karabiny maszynowe częściowo zdemontowane, karabiny zasypywane często piaskiem i niszczone pociskami artyleryjskimi, w znacznej części niezdatne do użycia...⁴⁶

Już 4 lipca wieczorem została uruchomiona II Brygada, której zadanie polegało na przemieszczeniu się w okolice Lasku Polskiego, żeby zamknąć lukę między 53 DP a Legionami. 3 pp miał wykonać kontratak i odbić Polską Górę, która stanowiła przecież kluczowy punkt bitwy pod Kostiuchnowką. Wysłano patrole w celu wybadania, jakie siły broniły Polenbergu. Okazało się, że Rosjan z powodu niezwykle silnego ognia artylerii austriackiej na wzgórzu nie było. O godz. 10.00 dwa bataliony 3 pp obsadziły wzgórze i zamknęły lukę pomiędzy oddziałami legionowymi a austriackimi.



Miotacz min kalibru 180 mm
w schronie na Reducie Piłsudskiego
(Ilustrowana Kronika Legionów
Polskich 1914–1918, Kraków 1936)

⁴⁶ Cyt. za: *ibidem*, s. 17.

W rejon Polskiej Góry i Polskiego Łasku sływały oddziały polskie, austriackie, węgierskie, bawarski landszturm, niemiecka i polska kawaleria – prawdziwa frontowa międzynarodówka. Dowództwo nad nią przejął dowódca Legionów Polskich gen. Stanisław Puchalski i szykował kontrnatarcie. Z rejonu Polskiej Góry zamierzano wyprowadzić atak i odbić utraconą dnia wczorajszego pozycję główną. Bezpośrednio dowództwo nad atakiem miał sprawować płk Ferdynand Küttner⁴⁷, dowódca II Brygady. Do dyspozycji było 2,9 tys. żołnierzy i silna artyleria (polska i austriacka). Niestety ani gen. Puchalski, ani płk Küttner nie mieli odpowiedniej siły woli, umiejętności, inicjatywy i twardości, żeby szybko i sprawnie przeprowadzić kontrnatarcie. Pełen obaw Küttner nie bardzo chciał iść do ataku, więc gen. Puchalski kazał przygotować okopy i przejść do obrony – zwiastowało to kolejną katastrofę.

Stanisław Puchalski (1867–1931) urodził się w rodzinie szlacheckiej w majątku pod Przemyślem. Skończył szkołę oficerską, a następnie studiował w Akademii Sztabu Generalnego. Jako oficer piechoty pełnił wszystkie stanowiska dowódcze od poziomu plutonu do pułku. Przed I wojną światową w stopniu pułkownika dowodził 20 pp (12 DP), rekrutowanym z nowosądeckizny i Krakowa. W 1914 r. awansowany na stopień generała majora i dowódcę XXIV Brygady Piechoty (12 DP), brał udział w walkach przeciwko Rosjanom w Galicji. Od lutego do października 1916 r. komendant Legionów Polskich. Następnie dowódca 12 DP, w 1917 r. mianowany na stopień Feldmarschalleutnanta (odpowiednik generała dywizji). 1 listopada 1918 r. zadeklarował przejście w szeregi odrodzonego Wojska Polskiego, jednak nie sprawdził się jako komendant Przemyśla i komisja generalska uznała, że „ze względu na słabe nerwy nie nadaje się do służby frontowej i samodzielnych komend”. Następnie był m.in. komendantem Szkoły Sztabu Generalnego i szefem Departamentu I Broni Głównych i Wojsk Taborowych Ministerstwa Spraw Wojskowych. Od 1921 r. w stanie spoczynku jako generał dywizji. Pochowany na Powązkach. (Fot. domena publiczna)



⁴⁷ Ferdynand Küttner służył w armii austro-węgierskiej od 1881 r., w pułkach galicyjskich (57 i 80 pp). Mianowany do stopnia pułkownika w 1914 r. Od IV 1915 do 14 VII 1916 r. dowodził II Brygadą Legionów. Nie znał języka polskiego.

Po dwunastu godzinach w zasadzie ciągłego ognia artyleria rosyjska przyspieszyła tempo i o godz. 18.00 rozpoczęła nawałę huraganową. Wszystko zasnuł dym i kurz, łączność telefoniczna została zerwana, dowodzenie inne niż osobiste z linii stało się niemożliwe. O godz. 19.30 piechota rosyjska niezauważona podeszła na odległość szturmową na całej linii obrony – od Polskiego Łasku aż do Polenbergu. Jednak 5 lipca nie było już potężnych odrutowań, które zatrzymałyby lub przynajmniej spowolniły Rosjan tak jak dzień wcześniej. Legioniści trzymali się, jednak Austriacy, honwedzi i Bawarczycy pierzchli. Kompanie 3 pp, otoczone na Polenbergu, poniosły bardzo wysokie straty. Polacy znowu musieli przebić się w szturmach na bagnety do swoich pozycji. Polenberg stracono ostatecznie, ale II i III bataliony 3 pp co najmniej do godz. 22.00 skutecznie powstrzymywały Rosjan od przełamania frontu między Polskim Łaskiem a Polską Górą. Później, przetrzebiony 3 pp, który utracił jednego dnia blisko 50 proc. stanów, odszedł na południe i stracił kontakt z I Brygadą.

Zmarnowana okazja na odbicie pozycji głównej i zadania wielkich strat Rosjanom spowodowała, że stojące cały dzień pod ogniem nieprzyjacielskiej artylerii oddziały 1, 5, 6 i 7 pp znalazły się w bardzo trudnej sytuacji. Żołnierze byli wyczerpani i otepiali psychicznie, płytkie okopy waliły się, broń zapiaszczała się i często okazywała się niemożliwa do użycia. Brygadier Piłsudski próbował w rozpaczliwy sposób wygenerować rezerwy i jakoś użyć najbardziej doświadczonym bojem i nieprzyjacielską nawałę artylerijską żołnierzom 5 pp. Podpułkownik Śmigły-Rydz (1 pp) otrzymał rozkaz zluźowania 5 pp, z kolei jego pozycje miały przejąć spieszone pułki ułanów (1 i 2 puł). Oddziały I Brygady wprawione zostały w ruch zbyt późno, ogień nieprzyjacielskiej artylerii spowolnił przemieszczanie się, a w trakcie luzowania Rosjanie rozpoczęli natarcie. Część 1 pp musiała pozostać na swoich pozycjach „z powodu wściekłego ognia”. Przynajmniej udało się zluźować I batalion 5 pp.

To samo uderzenie rosyjskie, które spadło o godz. 19.30 na Polenberg, spadło i na drugą pozycję obrony w Polskim Łasku, na oddziały 1, 5, 6 i 7 pp. Rosjanie wdarli się na legionowe pozycje, wszystkie luki w szyku polskich

żołnierzy zostały szybko znalezione. Polacy zaczęli się wycofywać. Żołnierze i oficerowie rozumieli powagę sytuacji, spora część z nich to inteligencja, do tego dwuletnie boje wytworzyły w nich etos wojownika. Dlatego niektórzy z nich położyli bez wahania swoje życie na szali: „Odskok 11/6 p.p. osłaniał pluton karabinów maszynowych bataljonu, który pozostał ofiarne do końca na miejscu. Wystrzelawszy swą amunicję, dowódca plutonu, ppor. Chodorowski, nie mogąc się wycofać – zastrzelił się”⁴⁸.

Pułki polskie wycofały się w kierunku strumienia Garbach i znajdującego się tam Lasku Saperskiego, zaraz za nim znalazła się słabo przygotowana trzecia pozycja obrony. Udało się powstrzymać Rosjan, jednak między oddziałami brygad – I i II – powstała luka, przez którą wdarł się nieprzyjaciel. Brygadier Piłsudski rozkazał cofnąć się na trzecią linię obrony oddziałom zepchniętym do strumienia Garbach, III Brygada cały czas jeszcze obsadzała pozycję główną, lecz zaczynała już odchodzić na drugą. Wszystkie możliwe rezerwy (kompania saperów i kompania techniczna) skierowano na wiszące w próżni prawe skrzydło. Ze względu na sukces rosyjskiego natarcia front legionowy wydłużył się z 5 do 10 km, a sił nie przybyło. Dwa dni ciągłych walk wyczerpały żołnierzy. Następnego dnia miały już jednak nadciągać posiłki niemieckie.

Bitwa pod Kostiuchnówką – dzień trzeci, 6 lipca

Ponieważ oddziały polskie i austriackie wycofały się dość daleko od swojej głównej linii obrony, artyleria rosyjska nie była już w stanie prowadzić celnego ognia w takim natężeniu jak przez ostatnie dwa dni. Jednak jej ogień nie ustawał, a kolejne baterie przemieszczały się na nowe pozycje bliżej frontu. Rosjanom udało się w końcu przełamać front pod Wołczkiem, czyli na styku odcinka legionowego i 53 DP (austriackiej). Ponieważ bitwa nabierała ruchomego charakteru, bo nie było już okopów i drutu kłaczastego,

⁴⁸ J. Sadowski, *Bój Legionów...*, s. 29.



Pocztówka patriotyczna zatytułowana „W oczekiwaniu nieprzyjaciela”, mal. Franciszek Zajchowski (domena publiczna)

rosyjska kawaleria próbowała wykonywać szarże – na razie tylko na oddziały austriackie. Niemniej siła ognia, nawet nieokopanej piechoty, a zwłaszcza jej karabinów maszynowych, była tak wielka, że zakończyły się one rzezią kawalerzystów i ich koni. II Brygada znalazła się po złej stronie przełamania rosyjskiego i odeszła do tyłu razem z 53 DP.

Przez całe przedpołudnie I Brygada odpierała rosyjskie ataki i znajdowała się pod coraz silniejszym ogniem artylerii przeciwnika. Jednakże trudny teren (las i podmokła dolinka Garbachu) uniemożliwiał Rosjanom osiągnięcie szybkich sukcesów. Znaczenie miał także precyzyjny ogień polskiej artylerii, która była doskonale wstrzelana w teren i miała sporo amunicji.

Około południa Komenda Legionów wydała rozkaz do odwrotu brygad – I i III – w kierunku na rzekę Stochód. Przełamanie frontu dokonane przez Rosjan i brak rezerw wymusiły taką decyzję na poziomie wyższych dowództw austriackich, szczególnie że 11 DKaw (drugi sąsiad Legionów) również poniosła klęskę i rozpoczęła odwrot. Legioniści powoli opuszczali swoje pozycje i przechodzili do odwrotu, co zauważył przeciwnik. O godz. 14.00 ruszyła szarża rosyjskiej kawalerii, opisana przez mjr. Kukiela:



Szarża rosyjskiej kawalerii, zdjęcie pozowane, 1916 r. (domena publiczna)

Ujrzałem obraz potężny, niezapomniany, godny pendzla Wojciecha Kossaka. Cwałowały jeden za drugim rosyjskie szwadrony w rozwiniętym szyku, lśniąc szablami i lancami wśród gęsto pękających szrapneli artylerji naszej, której dowódca, mjr Brzoza, sam ogniem kierował z „punktu”, położonego w naszej linii ogniowej. Szalała nasza tyraljerka; rozognieni, wściekli strzelali nasi żołnierze zapamiętale, hamowani przez dowódców. Pod wsią Wołczek – kłębowisko ludzi i koni. Na całym przedpolu pędzące konie bez jeźdźców, biegnący jeźdźcy bez koni. Nie przejadą! Łamią się! Odchodzą! Pędzą znowu! Nowe rozkazy do strzelania, zmiany celowników, punktów celowania, przesuwanie wiązki rozstrzału i znowu gorączka, zaciętość i radość zarazem. Nie wiem, czy tych jedenaście coś szwadronów, które naliczyłem, było główną masą szarżującą jazdy. Wiem, że dalej na wschód poza Wołczkiem, poza polem widzenia naszej artylerji i piechoty, jakaś jazda rosyjska z większym nacierała powodzeniem na Bawarów i wzięła baterje. Ale to, co widziałem, była to straszna klęska jazdy, źle użytej, chociaż bohaterskiej⁴⁹.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 40.

Największym problemem podczas odwrotu było zawsze zapewnienie osłony taborom i artylerji. To dzięki nim jednostka może efektywnie działać, bronić się lub atakować, poruszają się one jednak najwolniej i stanowią łatwy cel. Ich utrata powoduje skokowy spadek wartości bojowej. Dlatego I Brygada trwała najdłużej na pozycjach i zaczęła odwrot dopiero, gdy tabory i artyleria były w miarę bezpieczne. To też był test jakości żołnierza legionowego – zostać i walczyć, gdy wszyscy na około się wycofywali. Odwrot całych Legionów został wykonany wzorowo, a Rosjanie po klęsce swojej kawalerii nie ścigali polskich żołnierzy zbyt aktywnie. Bitwa pod Kostiuchnowką się zakończyła.

Straty przeciwników

W trzydniowej bitwie pod Kostiuchnowką (4–6 lipca 1916 r.) Legiony Polskie straciły około 2 tys. żołnierzy zabitych, rannych i zaginionych. Odliczając żołnierzy 2 pp z II Brygady, który nie walczył z resztą żołnierzy legionowych, były to straty rzędu 25 proc. stanu bojowego lub 13 proc., jeśli weźmiemy pod uwagę całkowitą liczebność Legionów. Uratowano całą artylerię, sprzęt łączności i tabory. Kostiuchnowka okazała się więc dla legionistów bardzo krwawą bitwą.

Niestety nie mamy dokładnych danych dotyczących strat dywizji rosyjskich zmagających się z Legionami w lipcu pod Kostiuchnowką. Nie ulega wątpliwości, że były one duże. Samych jeńców legionistów wzięli kilkuset, a pozyskane od nich informacje wskazywały, że Rosjanie ponieśli bardzo duże straty, w szczególności podczas pierwszego dnia bitwy, w związku z czym ich dywizje nie były w stanie podjąć efektywnego pościgu za wojskami przeciwnika.

Pewną namiastką danych statystycznych może być dziennik działań 400 pp z 100 DStrz, w którym możemy znaleźć zapis, że podczas pierwszego dnia natarcia na pozycje III Brygady dwa pierwszorzutowe bataliony piechoty poniosły niezwykle wysokie straty:



Polska Góra. Cmentarz legionistów, 1934 r. (domena publiczna)

4 lipca. O [godz.] 18.15 zgodnie z rozkazem nr 20 z dnia 20 czerwca [3 lipca – przyp. Ł.P.] pułk przeszedł do ataku dwoma batalionami (1 i 4) na wzgórze 82 [...]. Natarcie szło przez teren podmokły, posyty gęstym lasem, po podejściu do przeszkód drutowych przeciwnika 1 batalion natknął się na silny ogień karabinowy, karabinów maszynowych i artylerii. [...] Straty: 5 oficerów i 250 żołnierzy [...] 4 batalion okopał się na skraju lasu w pobliżu zasieków przeciwnika [...] Straty: 2 oficerów i 200 żołnierzy⁵⁰.

Jeśli straty tylko dwóch z czterech batalionów, jednego z około pięciu pułków atakujących pozycje legionowe wyniosły pierwszego dnia bitwy aż 457 żołnierzy i oficerów, to ludzki koszt zwycięskiej dla Rosjan bitwy pod Kostiuchnowką mógł być naprawdę tragiczny.

⁵⁰ Dziennik bojowy 400. pp z 100. DStrz za okres 1 III 1916 – 30 VI 1916 r. (starego stylu), s. 11–12.

Józef Piłsudski przypina odznaczenia żołnierzom I Brygady Legionów Polskich, sierpień 1916 r.
(Narodowe Archiwum Cyfrowe/domena publiczna)



Na rozdrożu...

Postawa polskiego żołnierza pod Kostiuchnowką nie pozostała niezauważona, szczególnie że stała w dużym kontraście do zachowania armii austro-węgierskiej. Wysokie morale, wielka zaciętość, o czym świadczyły ciągłe kontrataki, i często walka do samego końca na straconych pozycjach, połączone z duchem samopoświęcenia – wszystko to powodowało, że Legionom zaczęto przyglądać się w sztabach niemieckich z wielką uwagą. Niemiecki generał Friedrich von Gerock, w którego grupie walczyły Legiony na jesieni 1915 r., pisał już 8 lipca do Komendy Legionów: „Moje serdeczne życzenia mężnym Legionom Polskim, których ofiarne zachowanie się koło Kołodzi zostało szczególnie podniesione w dzisiejszym komunikacie. Jako stary towarzysz broni życzę przyszłego zwycięstwa i sławy w imieniu wszystkich oficerów dawnej grupy armji Gerocka”⁵¹.

Generał Erich Ludendorff, wschodząca gwiazda armii pruskiej, przyszły wojskowy dyktator Niemiec, napisał do sekretarza stanu Arthura Zimmermana: „Świństwo u Austriaków nie ustaje... Oczy moje znów zwracają się na Polaków. Polak jest dobrym żołnierzem... Stwórzmy Wielkie Księstwo Warszawskie”⁵². Killkadziesiąt polskich, dobrze wyposażonych dywizji na froncie wschodnim byłoby nie do przecenienia. Podjęcie takiej decyzji w Berlinie (i Wiedniu) było jednak bardzo poważną decyzją strategiczną i wiązałoby się z reperkusjami na wielu polach. Kostiuchnowka stanowiła kolejny krok ku niepodległości, a na pewno utorowała drogę do Aktu 5 Listopada, dzięki któremu sprawa polska znowu znalazła się na agendzie mocarstw toczących ze sobą śmiertelny bój.

⁵¹ Cyt. za: J. Sadowski, *Bój Legionów...* cz. 2, s. 55.

⁵² Cyt. za: *ibidem*.

W samych Legionach, których przekonania ideowe skierowano głównie przeciwko Rosji, pomysł dotyczący polsko-niemieckiego braterstwa broni był popularny, szczególnie że Niemcy robili świetne wrażenie od strony wojskowej: zwycięscy, bitni, zdyscyplinowani, dysponujący świetnym sprzętem i dowódcami. Przyszły pierwszy premier niepodległej Polski Jędrzej Moraczewski tak wspominał przybycie bawarskich posiłków w drugim dniu bitwy pod Kostiuchnowką:

Kom[enda] Leg[ionów] telegraficznie daje znać, że do stacji kolejowej Wołczek przyjedzie dla nas batalion piechoty bawarskiej i bateria haubic. Komendant wysłał Kadena do Wołczka, by był przewodnikiem dla Bawarów. Około 11 wraca Kaden rozpromieniony, że Bawarzy o kwadrans drogi od nas zrobili postój i że kapitan ich za chwilę tu będzie. Unosił się nad wojskiem. Za 3 minuty batalion wyładowany z pociągu, a w pięć minut po przyjeździe pociągu ruszył w drogę i szedł spieszonym marszem [...]. Wojsko podobało mu się okrutnie. Za chwilę nadszedł kapitan tych Bawarów i wszystkim nam się bardzo podobał i Komendantowi, który z nim miał dłuższą naradę, też⁵³.

To z Niemcami, a nie z Austriakami, wiązano nadzieje na stworzenie nowej armii polskiej. Armia taka miałaby mieć porównywalne wyposażenie w broń, a to do słabo wyposażonych w nowoczesne środki ogniowe legionistów przemawiało w dwójnasób. Warto zauważyć, że od 1916 r. wojsko niemieckie zaczęło być zalewane karabinami maszynowymi, działami, moździerzami itd. ze względu na dramatycznie rosnącą produkcję przemysłową i totalną mobilizację gospodarki wojennej. W kontekście przyszłego Wojska Polskiego służącego niepodległej ojczyźnie tak wyposażone siły zbrojne byłyby niewątpliwie wielkim atutem w polityce wewnętrznej i międzynarodowej.

53 Cyt. za: J. Dufrat, P. Cichoracki, Jędrzej Moraczewski o bitwie pod Kostiuchnowką, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2015, nr 3 (253), s. 131–132.

Tabela 2. Porównanie sił i środków Legionów Polskich i niemieckiej dywizji piechoty

Siły i środki	Legiony Polskie (1916)	Dywizja niemiecka (1916)	Dywizja niemiecka (1918)
Stan żywieniowy	15 599	18 000	16 000
Szable i bagnety	8 669	9000	8500
Karabiny maszynowe	49	108	333
Miotacze min	9	48	96
Działo 77/80 mm	26	36	36
Działo 100/105 mm	0*	12	12

*Dywizjon haubic z 12 działami był w trakcie organizacji.

Jednak Piłsudski poprawnie ocenił zamiary Niemców i Austriaków, którzy chcieli stworzenia kadłubowego państwa, przypominającego Królestwo Warszawskie, całkowicie uzależnionego od dwóch zaborców, bez Galicji i Wielkopolski. Polska miałaby być tylko dostawcą mięsa armatniego dla niemieckiej armii i siły roboczej dla niemieckiego przemysłu, niczym więcej. Marzenia młodych legionistów – skupiające się na biciu Rosjan dzięki świetnemu, niemieckiemu wyposażeniu – dość naiwne, trzeba przyznać, ustąpiły *Realpolitik*. Po Kostiuchnowce Legiony zostały wycofane z frontu i oprócz II Brygady już na niego nie wróciły. Komendant doprowadził do kryzysu przysięgowego i brygady – I i III – zostały rozwiązane, a ich żołnierze internowani lub wcieleni do armii austro-węgierskiej. Ich epopeja się nie skończyła, był to tylko antrakt przed wielką próbą, jaką okazała się wojna o niepodległość Polski.

Strzelanie z diamentów...

Żołnierze walczący pod Kostiuchnowką stanowili niewątpliwie polską elitę. Spora część z nich należała do inteligencji lub do niej aspirowała. Ochotnicy zaciąg, wysokie morale, ideowość, inicjatywa, patriotyzm – wszystko to powodowało, że byli to świetni żołnierze. Nie mniej istotna była zapewne również nienawiść do Rosjan. Wysoką jakość tych żołnierzy widać doskonale pod Kostiuchnowką. I batalion 5 pp mimo poniesienia gigantycznych

Oficerowie Legionów Polskich
podczas pobytu w Baranowiczach –
fotografia grupowa, listopad 1916 r.
(Narodowe Archiwum Cyfrowe/
domena publiczna)



strat na poziomie 70 proc. dalej walczył, a nawet kontratakował. Takie przypadki w historii wojen zdarzają się niezwykle rzadko – uważa się, że straty dzienne przekraczające 25 proc. czynią oddziały niezdolnymi do walki. Nic dziwnego, że o żołnierzach 5 pp mówiono: „Zuchowaci!”. Inne pułki i bataliony wcale nie były gorsze i też swoją ofiarę złożyły.

Tak jednoznacznie pozytywnej oceny nie da się wystawić oficerom. Dowódcy legionowi mieli dokładnie te same przymioty co ich żołnierze, ale wymagano od nich o wiele więcej. Niestety szkół oficerskich i doświadczenia dowódczego nie można zastąpić krótkimi kursami przygotowawczymi. Nawet wybitne przywództwo nie zastąpi znajomości procedur sztabowych, umiejętności planowania i zrozumienia taktyki. Proces uczenia się kadry oficerskiej w przypadku Legionów był bardzo kosztowny, zarówno dla niej samej, jak i żołnierzy, którymi dowodzili. Było to jednak nie do uniknięcia. Pod Kostiuchnowką Komenda Legionów i dowódcy brygad dopuścili się kilku kardynalnych błędów: nie rozbudowano inżynieryjnie drugiej linii obrony, nie przygotowano stanowisk odpornych na ostrzał artylerii dla odwodu w Polskim Lasku, łączność z honwedami z 53 DP obsadzającymi Polenberg źle przygotowano, przez co okazała się zawodna. Kluczem była zła taktyczna ocena terenu i zbyt mała waga, jaką przywiązywano do konieczności utrzymania Polskiej Góry. W efekcie szybko utracono pozycję pod Kostiuchnowką i poniesiono bardzo wysokie straty wśród legionistów. Nie wolno bowiem zapominać, że była to bitwa przegrana.

Czy było warto? Dwa tysiące zabitych, rannych, zaginionych – do tego najlepszej polskiej młodzieży. Te straty dotyczyły tylko bitwy pod Kostiuchnowką, mogił legionistów na ich szlaku bojowym było dużo, dużo więcej. Polacy mieli w XIX i XX w. tendencję do wysyłania co jakiś



Stefan Starzyński, podporucznik 5 Pułku Piechoty I Brygady Legionów – fotografia pozowana, przyszły bohater obrony Warszawy 1939 r. (Narodowe Archiwum Cyfrowe/domena publiczna)

czas swoich elit na rzeź. O ile w większości podobnych przypadków można się zastanawiać nad sensownością takich zrywów, kiedy do przeciwników strzela się diamentami, o tyle w przypadku Legionów Polskich tego rodzaju wątpliwości nie ma w ogóle. Była to ofiara straszna, ale z niej naprawdę wyrosła wolna i niepodległa Polska.

Bibliografia

- Cron H., *Imperial German Army, 1914–18, Organisation, Structure, Orders of Battle*, Solihull 2002.
- Czajkowski C., *Zarys historii wojennej 3-go pułku piechoty legionów*, Warszawa 1930.
- Dufurat J., Cichoracki P., „Jędrzej Moraczewski o bitwie pod Kostiuchnowką”, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2015, 16 (67)/3 (253).
- Dziennik bojowy 400. pp z 100. DStrz za okres 1 marca 1916 – 30 czerwca 1916 r.
- Gołowin M.M., *Armia rosyjska w Wielkiej Wojnie*, Oświęcim 2013.
- Klimecki M., *Legiony Polskie na Wołyniu 1915–1916*, „Niepodległość i Pamięć” 2008, nr 1 (27).
- Lipiński W., *Szlakiem I Brygady. Dziennik żołnierski*, Warszawa 1935.
- Ludendorff E., *Moje wojenne wspomnienia*, cz. 1: 1914–1916, Warszawa 2014.
- Na szlaku bojowym z I Brygadą Legionów Polskich. Pamiętnik Wilhelma Wilczyńskiego*, Warszawa–Bełchatów 2012.
- Piłsudski J., *Rok 1920*, Warszawa 2020.
- Sadowski J., *Bój Legionów Polskich pod Kostiuchnowką w dniach 4–6 lipca 1916 roku*, cz. 1, „Bellona” 1931, t. 37.
- Sadowski J., *Bój Legionów Polskich pod Kostiuchnowką w dniach 4–6 lipca 1916 roku*, cz. 2, „Bellona” 1931, t. 38.
- Starzyński R., *Cztery lata wojny w służbie Komendanta. Przeżycia wojenne 1914–1918*, Warszawa 2019.
- Waingertner P., *Wołyński klucz do niepodległości. Bitwa pod Kostiuchnowką 4–6 lipca 1916 roku i pamięć o niej*, „Dzieje Najnowsze” 2017, R. 49, nr 2.

Wietosznikow L.W., *Ofensywa Brusilowa. Działania strategiczno-operacyjne*, Oświęcim 2019.

Wołos M., *Józef Beck w bitwie pod Kostiuchnowką (przyczynek do biografii)*, „Dzieje Najnowsze” 2017, R. 49, nr 2.

Zieliński H., *Pobojowiska Legionów. Kościuchnowka–Optowa*, Warszawa 1936.

Брусилов А.А., *Мои воспоминания*, Москва 1946.

Зайончковский А.М., *Стратегический очерк войны 1914–1918 гг. Период от прорыва юго-западного фронта в мае 1916 г. до конца года. Часть 6*, Москва 1923.

Сборник документов мировой империалистической войны на русском фронте (1914–1917 гг.). *Наступление Юго-Западного фронта в мае–июне 1916 г.*, Москва 1938.

Тумилович Е.В., *«Смелым Бог Владеет»: наступление Юго-Западного фронта 1916 г. Глазами нижнего чина*, b.m.d.

77 Dywizja Piechoty, https://ria1914.info/index.php/77-я_пехотная_дивизия

100 Dywizja Piechoty, https://ria1914.info/index.php/100-я_пехотная_дивизия

Władimir Leontiew, https://ria1914.info/index.php/Леонтьев_Владимир_Георгиевич